Ner 45. Kraków 25 Lutego — Niedziela. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcarji	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 24 lutego.

Mówiąc o ostatniem parlamentarnem zwycięstwie większości w Radzie państwa, zwycięstwie ważniejszem, jako próba siły niżli jako zaprowadzony nowy rygor konstytucyjny, zastanawialiśmy się onegdaj na czyj karb zaliczyć mamy to zwycięstwo, czy na karb rządu, czy stronnictwa? Pytanie to na pozór mogłoby się wydać obojętnem, skoro nieulega wątpliwości na czyj karb zaliczyć mamy klęskę, że ona na wszystkich autonomistów spada, że ona narusza prawa sejmów; a jednak pytanie to dotyczące niezawisłości lub uległości rządu wobec stronnictwa okaże się ważnem, gdy się zastanowimy, co jeszcze rozdziela ministeryum od stronnictwa mimo wspólności zasad: z jakich rząd wyszedł premisów, jakie wziął zobowiązania przy swoim utworzeniu, na jakiej działa podstawie — a przeciwnie naczem się opiera i do czego dąży stronictwo?

Rząd jak i stronnictwo jest centralistycznem i antiugodowem z zasady, ale różnica istnieje w konieczności rachowania się z położeniem i pewnemi warunkami programatu mową tronową określonego. Przewaga i zwycięstwo stronnictwa nie wychodzi na szkodę ministerstwa, któreby chętnie pod tę przewagę się poddało, podzielając centralistów zasady, ale wskazuje o ile usuwają się zawady i wpływy wstrzymujące prąd do konwentu wiodący, o ile doktryna zdobywa sobie gruntu pod stopami.

I znów pod tym względem przewagi stronnictwa lub zachowania niezawisłości rządu, jak próbierzem była nowella, tak teraz jest kwestya ugody z Galicyą. Z ciekawości więcej prawie niż z interesu oczekiwaliśmy narad wydziału konstytucyjnego, czy po zwycięstwie w Izbie w sprawie nowelli, nie uzna on za właściwe przejść do porządku dziennego nad całym elaboratem, lub go jeszcze bardziej okroić, skoro większość w Izbie jest już wypróbowaną, a wszelki targ i zamiana na gruncie reformy wyborczej stanowczo przez Polaków odrzucone. Wszelako wniosek bukowińskiego posła Tomaszczuka, który z sąsiedzką dla galicyjskiej rezolucyi występuje nieprzyjaźnią, wniosek przejścia do porządku dziennego, poparty przez p. Janowskiego odrzuconym został wszystkiemi głosami przeciw dwóm. Minister spraw wewnętrznych w obronie ugody galicyjskiej odwołać się musiał do zobowiązań, jakie ministeryum wzięło na siebie przy objęciu władzy. Elaborat utrzymał się w wydziale konstytucyjnym, bo tym kosztem tylko ministeryum mogło utrzymać swoje stanowisko i niezerwać z programem mowy tronowej, w którym obok nowelli mieściła się ugoda galicyjska. Wprawdzie nowella przeprowadzona, ale w jakżeż zmienionej formie, i z jakąż dla reformy wyborczej ze strony rządu zapowiedzią. Elaborat galicyjski podający szkielet z rezolucyi jest już dziełem nie ministerstwa, ale koryfeuszów stronnictwa zasiadających w wydziale.

Występując więc rząd przeciw przejściu do porządku dziennego nad rezolucyą, czyni zadość mowie tronowej, a sprawę ugody pozostawia stronnictwu. Przyczem jest wiernokonstytucyjny, napominając, aby nieodrzucać bez rozstrząśnienia żądań tych, którzy dla zaspokojenia ich stanęli na gruncie konstytucyjnym.

Sprawa galicyjska stoi więc jeszcze na porządku dziennym, ma być rozstrzygniętą przez tę samą większość, która uchwaliła nowellę. Nieprzesądzając dalszych narad ani ich wypadku, niewracając do rozbioru elaboratu i rezolucyi, przypomnimy tylko zawieszenie ustępu pierwszego rezolucyi, i pominięcie ostatniego, tych właśnie, w których się mieści cała rękojmia nadanych sejmowi praw i rozszerzonego zakresu jego atrybucyi. Ustęp o sposobie wyboru posłów do Rady państwa, nabiera więcej jeszcze wagi po uchwaleniu nowelli i w przeddzień przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach. Rozszerzenie atrybucyj ustawodawczych acz ważne ma prawie drugorzędne znaczenie. Przedewszystkiem w ugodzie galicyjskiej, jeśli ma być trwałą, chodzi o zabezpieczenie kraju i sejmu od wszelkich rygorów i konstytucyjnych zamachów wyborczych z Wiednia przeprowadzanych, a ta rękojmia właśnie w elaboracie została zawieszoną; następnie chodzi o możność rozwinięcia administracyjnej i autonomicznej samodzielności, a to znów pominięciem 8 punktu zostało również zakwestyonowanem.

W teoryi odrębności politycznej, jak ją niektóre dzienniki krajowe tłomaczyły, odrażała nas zawsze ta dążność, która nietyle do samodzielności kraju wiodła, ile do wykluczenia go od wielu spraw państwa. Tę myśl, tę dążność źle zrozumianą uchwyciły dzienniki wiedeńskie i koryfeusze stronnictwa. Według elaboratu delegacya polska byłaby w przyszłości wykluczoną od wielu spraw monarchii, pod pozorem, że te sprawy o ile się Galicyi tyczą, atrybucyi sejmu byłyby przekazane. Pojmujemy, że takie wykluczenie może przypadać na rękę wiernokstytucyjnym, pociągając za sobą jako następstwo loiczne zmniejszenie potrzebnego kompletu do prawomocności uchwał i wszechwładztwo w reszcie Przedlitawii. Wszelako kraj wygląda rozszerzenia atrybucyi sejmu z dobrodziejstwem inwentarza, że tak powiemy, to jest bez wyrzeczenia się wspólnictwa i udziału swych przedstawicieli w sprawach całej monarchii i innych krajów się tyczących. Nie zyskując bowiem odrębności, nie chcielibyśmy dojść do wykluczenia. W tym kierunku stronnictwo pozornie może się okazać hojniejszem niż rząd, zwłaszcza ów odcień „młodych.“ Wszak dawno już głosił p. Rechbauer zasadę odrębności galicyjskiej według miary wiedeńskiej, gdyż w Galicyi nie ma interesów niemieckich do obrony. Nie możemy przeto odpowiedzieć podobnem wyznaniem, że przyjmujemy wykluczenie ustawodawcze ze spraw wspólnych w Radzie państwa, bo nie mamy w Wiedniu interesów polskich do obrony. Przeciwnie my ograniczenia atrybucyi w Radzie państwa przyjąć nie chcemy, bo chcemy bronić spraw austryackich.

Jeszcze onegdaj doszedł nas telegram z doniesieniem o zamachu na życie ks. Bismarka przez jakiegoś polaka. Zamach ten miał nastąpić we środę przed południem. We czwartek nie wiedziały o nim jeszcze wszystkie dzienniki berlińskie ani wrocławskie, bo tylko niektórym czwartkowym udzielono téj wiadomości, inne zaś dopiero we czwartek wieczór ją powtórzyły, tak iż wczoraj (w piątek) wieczór nic więcéj nie dowiedzieliśmy się o tym zamachu nad to co nam przyniósł telegram, wyjąwszy, że telegram jak zwykle zwięźléj tę sprawę przedstawił. Co więcéj, urzędowa *Norddeutsche allg. Ztg* ani jednem słowem nie przyczyniła się do rozjaśnienia rzeczy, przedrukowawszy tylko doniesienie z *National Zeitung*.

I cóż to wszystko ma znaczyć? Byłże istotnie zamach? Nie było go wcale. Posądzony o jego spełnienie a mający być polakiem — lubo nazwisko jego nie jest wymienionem, a ta okoliczność, iż jest pasierbem czy też wychowańcem pewnego kościelnego w Berlinie wcale nie świadczy o jego polskiem pochodzeniu — został uwięziony w mieszkaniu swojem u owego kościelnego we środę przed południem i znaleziono u niego krucicę. Cały zamach polega — jak wyznaje jedyne źródło dotąd wiadome, lokalna „Korespondencya Sterna“ i gazety, którym tę nowinę w tych samych słowach udzielono z urzędu — na téj jednéj okoliczności, iż obwiniony przed swoim wyjazdem z Poznania, gdzie zostawał u pewnego kanonika, miał się dać słyszeć z tem, iż w Berlinie niedługo wszystko będzie inaczéj. Zdaje się przeto, że o słowach tych zawiadomiona policya poznańska dała znać policyi berlińskiéj, tak iż człowiek ów przybywszy do Berlina był miany na oku i po trzech czy czterodniowym pobycie aresztowany został.

Nie podnosilibyśmy téj sprawy, gdyby udzielona gazetom z urzędu wiadomość nie podsuwała już pewnych podejrzeń, których natura jest polityczną. Zestawia bowiem umyślnie te okoliczności, że domniemany sprawca domniemanego zamachu jest Polakiem, fanatycznym katolikiem, że przebywał w Poznaniu u czę to ostatniemi czasy wymienionego kanonika i że służył u zuawów papieskich. To wszystko razem wzięte z zapowiedzią przezeń rychłéj zmiany w Berlinie i ze znalezieniem w mieszkaniu jego krucicy, dozwoliło rzucić z lekka ale dość wyraźnie podejrzenie, że skoro Polak, zuaw papieski, katolik, wyszły z domu kapłana, jedzie do Berlina, gdzie się spodziewa rychłych zmian, nic innego nie można myśleć, jak że to zamach na życie Bismarka, wyszły ze sfer polskich, katolickich i duchownych.

Doniesienie to tak a nie inaczej jest nastrojone. Wprawdzie, z tego co podały owe dzienniki z urzędowego zródła, nie można jeszcze wnosić, że ów aptekarz posądzony przez policyę o skrytobójstwo, i za skrytobójcę podany do wiadomości publicznej, przybył do Berlina dla zgładzenia ks. Bismarka, ale nota policyjna stawia ten wniosek już jako fakt. Gdyby oskarżony był wyznał, że taki miał zamiar, niewątpliwie ważnego szczegółu tego nie byłaby pominęła nota policyjna. Ale wysnuwa ona ten fakt domniemany z zapowiedzianej w Poznaniu przez aresztowanego zmiany w Berlinie.

Nie przesądzamy śledztwa; może ono wykryje istotnie taki zamiar, ale nie znajdujemy go niczem popartym w nocie policyjnej ogłoszonej po dziennikach. A gdyby rzeczywiście domysł ten się sprawdził, to byłby on tylko dowodem, że jakiś szaleniec chciał naśladować Muciusa Scaevolę i tylu innych jego następców, ale fakt ten nie zostawałby w żadnym związku ani z katolicyzmem sprawcy, ani z jego pobytem u kanonika, ani ze służbą u zuawów papieskich.

Czy zaś wypadek ten wykaże się być prawdziwym albo nie, bardzo on przychodzi w porę, gdy całe usiłowanie rządu pruskiego wymierzone jest przeciw katolikom i Polakom, gdy izba wyższa nie okazuje się być skłonną dzielić uprzedzenia kanclerza czy interesa jego polityki w obec Polaków i katolików, gdy w zanadrzu kanclerza ukrywać się zdają inne jeszcze postanowienia na szkodę narodowości polskiej i kościoła katolickiego wymierzone. Sposób też i forma w jakiej ta wiadomość była podaną, świadczy, iż rząd pruski pragnie ją w swoich celach wyzyskać. Nie inaczej też zapatrują się na nią dzienniki wiedeńskie.

Nie pierwszy zresztą byłby to zamach na kanclerza; oby okazał się tak płonnym wymysłem gorliwości policyjnej, jak dawniejsze, które jednak dopomogły kanclerzowi w jego stanowisku u dworu. Nie wychodziły one wtedy od Polaków i katolików, lecz od demokratów i Niemców, bo wtedy z demokracyą niemiecką toczył bój Bismark, dziś zaś toczy go z katolikami i Polakami.

Nie wiemy jednak, skąd nam tu przychodzi na pamięć sprawa Posta i Niederstaettera, podrobionych konspiracyj, w które policya poznańska i berlińska chciały wmieszać Polaków. Pragnęlibyśmy przeto, aby dla bezpieczeństwa i spokoju rodaków naszych zamach owego aptekarza zeszedł do rozmiarów ówczesnego spisku. Wtedy posłużyło szczęście naszym rodakom, że wykryli knowania na ich zgubę wymyślone. Oby się im to i teraz powiodło!

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 lutego.

Przebieg rozpraw na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego musiał was przekonać, że informacye moje w liście ostatnim były dobre. Stronnictwo wiernokonstytucyjne wyzyskując odniesione we wtorek zwycięztwo, chciałoby sprawę galicyjską zepchnąć z porządku dziennego albo przynajmniej rozpocząć licytacyę *in minus* i okroić jeszcze elaborat podkomitetu. Takie przynajmniej dały się słyszeć głosy niemieckie — już nie mówiąc o występowaniu pp. Janowskiego i Tomaszczuka, dwóch apostołów niewiedzieć jakiej sprawy. Szczerze bardzo przemówił za ugodą galicyjską p. Rechbauer, który wyraźnie oświadczył, iż nie chce, aby losy parlamentu i nadal zawisły od zakatarzenia się jednego lub dwóch posłów. Jednak tylko energicznemu wystąpieniu ministra Lassera przypisać należy, że wydział już wczoraj odrazu nie przeszedł do porządku dziennego nad ugodą galicyjską. Cóż to za reprezentanci ludowi, co raz pragnęliby dyktować prawa rządowi, a drugi raz dają mu się wodzić na pasku! Rząd widocznie radby do pierwszego powodzenia dołączyć drugie, tj. załatwić sprawę galicyjską, aby mógł wskazać koronie owoce swej działalności. Wobec zaś dążeń stronnictwa do okrojenia elaboratu i zmniejszenia koncesyj, pewne zbliżenie delegacyi naszej do gabinetu, który się opiera na elaboracie, nie jest wykluczonem.

Przedstawiam wam tylko chwilowy stan rzeczy, że pesymizm jeszcze bynajmniej nie ogarnął wszystkich posłów polskich, i że ugoda galicyjska jeszcze jest możebną, przypuściwszy, iż rząd w ostatniej chwili się zgodzi na pewne nieuniknione modyfikacye elaboratu. Z dwoma czynnikami liczyć się należy, które w danych okolicznościach ułatwić powinny kompromis między delegacyą a rządem. Delegacya jest tak umiarkowaną, jak jej jeszcze nigdy nie widzieliśmy, ale rzecz naturalna na uszczuplenie koncesyj w elaboracie zawartych nigdy nie przystanie, owszem pewnych modyfikacyj jego domagać się będzie; z drugiej strony rząd po części nie chce po części nie może zaniechać myśli zawarcia ugody galicyjskiej. Wątpić także nie trzeba, że elaborat podkomitetu znajdzie w Izbie potrzebną większość głosów. Dopóki więc sprawa galicyjska nie będzie przedmiotem rozpraw w Izbie, delegacya nasza ma wolne ręce i żadnego nie uczyni kroku porywczego, któryby mógł za sobą pociągnąć rozwiązanie sejmu, rozpisanie wyborów nowych w Galicyi i wszystkie następstwa nieprzyjaznej krajowi polityki rządowej. Rzucenie rękawicy rządowi, jakiemby było cofnięcie rezolucyi i zrzeczenie się ugody na teraz, zdaniem bardzo wielu posłów byłoby w tej chwili wcale nieusprawiedliwione.

Paryż 19 lutego.

Atmosfera duszna zapowiada zmianę temperatury politycznej. Coś w powietrzu sygnalizuje zbliżenie się walki stanowczej stronnictw monarchicznych i republikańskich. Między temi dwoma obozami agitujący się najbardziej bonapartyzm czycha na chwilę stosowną wyzyskania sytuacyi na swoją korzyść. Ci co stoją na czele partyi napoleońskiej nie wahają się nawet przed użyciem wszelkich możebnych i niemożebnych środków dla rychłego sprowadzenia sytuacyi przyjaznej. I tak dzisiejsze dzienniki wieczorne mówią o odkryciu spisku ułożonego przez trzech najbardziej zdyskredytowanych jenerałów bonapartystowskich w celu rozpędzenia lub uwięzienia zgromadzenia wersalskiego. Coś nakształt 18go *Brumaire* lub 2go grudnia. Jenerałami tymi mają być Bazaine, Palikao i Fleury. Chociaż nie wierzymy w autentyczność wiadomości, powtórzenie jednak jej przez dzienniki poważne chociaż z zastrzeżeniem już jest złym symptomem. Wierzę, że Thiers czuwa z wielką energią i szczególną ma baczność na intrygi imperyalistów, a w razie danym potrafi poskromić choćby najzręczniej uknowane spiski, ale kto pewny przed śmiałością twórców zamachu stanu? Czemuż rząd nie usuwa jenerałów przechylających się lub też nawet agitujących w interesie upadłego rządu? Oby Thiers nigdy nie żałował, że tak nie postąpił. Pomimo tego niby grożącego niebezpieczeństwa nowiny wychodzące z obozu monarchicznego mają niewątpliwie w tej chwili większą wagę polityczną.

Partya monarchiczna albo raczej część tej partyi, bo odcień prawicy w zgromadzeniu narodowem w liczbie 80 członków zgodziła się na program polityczny, monarchiczno-konstytucyjny, zastrzegając pewne kwestye czysto dynastyczne czyli lepiej powiedziawszy fuzyonistyczne, jakoto osoby, sztandaru itd. do późniejszego postanowienia. Utworzyła prawica punkt krystalizacyjny do ugrupowania większości w zgromadzeniu z pewnemi podstawami i zawezwała współwierców do przystąpienia. Skrajna prawica i legitymiści prawicy zażądali z Antwerpii rozkazów względem dalszego postępowania. Miała nadejść odpowiedź „*Laisser faire.*“ To też z przystąpieniem części prawego środka podpisy na programie urosły do liczby 238 a nadzieja nie była wykluczoną, że po niejakiej pracy liczba ta wzrośnie do 350 lub nawet 400, coby znaczyło większość w zgromadzeniu narodowem. Przez pewne zastrzeżenia ze strony prawego środka połączenie się partyi w tej chwili trochę zatrzymane nawet, i podpisy z 288 miały zejść do 176. Do tego niektórzy legitymiści bojąc się wystąpienia do walki za Orleanistami, wahają się, ale dyrygujący sprawą spodziewają się ułagodzenia nieporozumień i doprowadzenia dzieła tj. zamachu parlamentarnego do celu, a ich widoki mają pozornie niby możliwość zrealizowania się, ale tylko bez liczenia się z drugą połową izby. Ruszenie się partyi monarchicznej obudziło z letargu republikanów. Środek lewy, lewica w różnych jej odcieniach i skrajna lewica widząc manifestacye swych przeciwników, zebrały się już kilka razy, a chociaż dotychczas ostateczny plan działania nie jest jeszcze dostatecznie przyjęty, tyle jednak już wiadomo, że przyjmuje się program zupełnej zmiany istniejącego prowizoryum rządu przez ogłoszenie ostateczne Rzeczypospolitej z wyborami uzupełniającymi zgromadzenie narodowe i rodzajem senatu, jako izbę wyższą; dalej, nadanie prezesostwa dożywotniego Thiersowi i wybór wiceprezesa. Program ten, o którym już w poprzedniej korespondencyi wspomniałem, teraz zaczyna się pojawiać jako przewodnik polityczny w dziennikach republikańskich. Rozpowszechnienie tego programu w kraju i wniesienie go na zgromadzenie narodowe jako projektu do prawa, niezawodnie jak najprędzej nastąpi.

Przyśpieszenie ogłoszenia i rozpraw na trybunie izby a potem ostatecznej uchwały tych dwóch przeciwnych programów czyli manifestów nastąpi w najbliższej przyszłości; zapewniają nawet, że w tym tygodniu. Dla tego też z początku wspomniałem, że atmosfera polityczna pełna elektryczności. Walka nastąpi, a po czyjej stronie zwycięstwo, wcale przesądzać nie można, bo widoki niemal równe. Bliskość walki i to tak wielkiej wagi, daje się też czuć na posiedzeniach zgromadzenia. Kwestye nie polityczne, będące przedmiotem obrad, nie obudzają żadnego zajęcia. Nie słuchają mowców, a depu-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Jako nigdy nie należy żartować. — *Hodie mihi, cras tibi.* — O teatrze, o teatrze i jeszcze raz o teatrze.— *Habet* i *debet.* — *Promettre et tenir.* — Lista kandydatów.— *Gwelfy i Gibeliny.* — Hr. Cetner.— Towarzystwo akcyjne. — *La direction est morte, vive la direction!* — Septemwirat teatralny, — Kto na tem najlepiej wyszedł? — O powszechnym ukontentowaniu.— Publiczność dyrektorem. — *Das souveräne Volk.* — Polemika autonomiczna, polemika dziennikarska i polemika sądowa.— Znawcy *par-ci*— znawcy *par là!* — Znawcy, i znawco-znawcy. — C. Dobrzański *contra* Miłaszewski.— P. Zielonka *contra Gazeta Narodowa.* — Prośba o przebaczenie.

Żartowałem sobie niegdyś z pewnego lwowskiego korespondenta do dzienników warszawskich, który rozpoczyna regularnie swoje listy od słów: „O czemże pisać, jak nie o teatrze? — i za karę sam teraz doświadczam jego losu, albowiem oto już drugi z kolei tygodnik wypełniam sprawą lwowskiego teatru.

„O czemże innem pisać, jak nie o teatrze?“ Istotnie, pytanie takie muszę postawić dzisiaj i sobie. O czemże innem pisać, kiedy cały ostatni tydzień poświęcony był teatrowi, albo raczej wielkiemu igrzysku konkurencyjnemu rozmaitych kandydatów? Przez cały tydzień nie rozprawiano o niczem, tylko o tem, komu też dostanie się dyrekcya teatru lwowskiego, i komu przypadnie w udziale to wielkie zadanie zmienić odrazu naszą scenę w weimarski teatr Goethego, w *Burgtheater* wiedeński lub w drugi *Théâtre français?*... Trzeba bowiem wiedzieć, że tego zdaje się wymagać i spodziewać wyraźnie nasza publiczność, znarowiona najpiękniejszemi programami kandydatów, kokietowana przez rozmaite spółki i nie-spółki w najzalotniejszy sposób.

Nareszcie skończyła się kampania teatralna, obietnice piękne należą już do przeszłości — a teraz czekać wypada, czy się zgodzą istotnie te dwie pozycye podwójnej buchhalteryi kandydackiej: *Habet* i *debet*, *promettre et tenir.* Już to cała ta kampania teatralna zabawną była bardzo, a ażeby ją jeszcze więcej urozmaicić, postarano się także o pięknych malowanych kandydatów, którzy powiększyli mimo swej woli i wiedzy zastęp kandydatów istotnych. I p. Koźmian, i p. Bałucki, i poeta Asnyk (El... y), i p. Królikowski i p Rychter, i pani Modrzejewska i pan Anczyc, i p. Rapacki p. L. Nowakowski itd. figurowali po różnych gazetach na liście teatralnych Argonautów.

Przy końcu ubiegłego tygodnia zeszczuplała trochę ta liczba, i okazało się, że dwie tylko były oferty; hr. E. Cetnera i tak zwanego Towarzystwa akcyjnego, które jednak dotąd istnieje tylko na papierze. Mieliśmy tedy już tylko dwa obozy, i można było podzielić bez kłopotu antypatye i sympatye, które przedtem rozstrzeliwały się na dwadzieścia cztery strony. *Hic Welf, hic Waiblingen!*

Poniedziałkowi nareszcie przypadł zaszczyt, być owym dniem pamiętnym, w którym rozstrzygnęła się wielka, europejska kwestya teatralna, która poruszyła wszystkie dzienniki, zajęła wszystkie umysły, narobiła pewnego hałasu w Europie, zepchnęła z porządku dziennego delegacyę, rezolucyę, elaborat podkomitetu itd. W poniedziałek wieczór ogłoszono *urbi et orbi*, kto odniósł zwycięztwo, i kto ma objąć na sześć lat w posiadanie deski, „które świat oznaczają“, jak mówią Niemcy.

La direction est morte, vive la direction! Mamy tedy dyrekcyę akcyjną, *alias* dyrekcyę założycieli, *alias* dyrekcyę komandytową — bo rozmaicie ją nazywają, a sama jeszcze oficyalnej swej nazwy nie objawiła światu. Imię jej jest legion — albowiem 1000 akcyonaryuszów ukrywać się ma za nią. Nim się towarzystwo to ukonstytuuje, mamy septemvirat teatralny złożony z pp. W. Podlewskiego, Moszyńskiego, Halskiego, St. Niedzielskiego, br. Aug. Łosia, Witalisa Smochowskiego i Jana Dobrzańskiego. Oferta tych panów, wniesiona w imieniu przyszłego towarzystwa, którego finansowy embryon podobno był za mały, aby mogło już było samo wystąpić w szranki konkursu teatralnego, była najznaczniejszą. Ofiarowano 8.200 złr. jako czynsz za salę.

Nie należałem do zwolenników Towarzystwa akcyjnego, i nie należę i dzisiaj do tych, którzy są tego zdania, iż taka instytucya jak teatr da się doskonale prowadzić parlamentem — ale przecież nie mogę nie cieszyć się, że już nareszcie rozstrzygnięto stanowczo losy teatru lwowskiego, że się skończyły ankiety, komisye, poufne posiedzenia itd. Jak się stało, tak się stało, dobrze przecież że się stało. Ci co się starali o teatr i dostali go, są bardzo kontenci; ci co się oń starali, a nie dostali, są jeszcze bardziej kontenci; a ci co go wydzierżawili, są jeszcze daleko bardziej kontenci — zgoła *tout est pour le mieux dans la meilleure des villes*.... w tym naszym głośnym, akcyjnym, asocyacyjnym Lwowie!...

Już to najbardziej powinszować należy fundacyi Skarbkowskiej, bo najlepszy podobno przytem zrobiła interes. I to jest główny powód, dla którego cieszyć się wypada z rezultatu konkursu. Zakład Drohowyzki, ów ósmy cud świata, „wieczny Żyd“ murujący się, i fundusz kalek i sierot, zyskują na tak pomyślnym zwrocie sprawy teatralnej najmniej 32.000 złr. rocznie. Fundacya pozbyła się bowiem przymusu utrzymywania Muz niemieckich, co ją w przecięciu około 20.000 złr. kosztowało, pobierać będzie 8.200 złr. czynszu za salę i zostawia sobie 4.200 złr. subwencyi Stanowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że nowa dyrekcya nietylko zrzec się musi tej subwencyi, ale nadto gwarantuje ją fundacyi, tj. gdyby np. Wydział krajowy trzymając się dawnego układu nie chciał wypłacić Administracyi Skarbkowskiej subwencyi z powodu lichego stanu teatru, zapłacić ją musi dyrektor tej lichej sceny.

Pojmiecie tedy, że przy takim stanie rzeczy nie bardzo to przyjemny zaszczyt być dyrektorem lwowskiej sceny, choćby 1000-głowym, i leżeć sobie tak wygodnie między młotem a kowadłem, między finansową mizeryą a estetycznemi wymaganiami. Co za szczęście, że takie ciężkie zadanie nie będzie spoczywało na barkach jednego śmiertelnika, ale na tysiącu akcyj *in spe* — czyli raczej na publiczności całej, bo jeźli istotnie przyjdzie do skutku towarzystwo akcyjne, to dyrektorem i przedsiębiorcą będzie publiczność, i tym razem przynajmniej w sprawach teatralnych będzie można nazwać lud lwowski *le peuple souverain.* Niechże kto powie, że Lwów nie jest nieporównanem, nieprześcignionem, nieocenionem miastem, które wyprzedza czas, postęp, cywilizacyę i całą resztę „tak zwanej Europy“ jak powiada książę Bismark.

Otóż mamy teraz w sprawie teatralnej to, czegośmy chcieli, czy... czegośmy nie chcieli, bo istotnie nie wiem, czegośmy tu właściwie chcieli... a przyszłość okaże, czyśmy dobrze chcieli, dobrze nie chcieli, lub dobrze nie wiedzieli czego chcemy... Przynajmniej tej korzyści nikt nam nie zaprzeczy, że zajęliśmy się na seryo teatrem naszym. Oczywiście zajęliśmy się nim w swoim rodzaju, po naszemu. We Lwowie bowiem jedynie polemika jest miarą zajęcia. Otóż polemiki tej o teatrze mamy teraz *multum* i to potrójnej: autonomiczno-urzędowej, dziennikarskiej i sądowej.

Ad primum polemizuje w tej sprawie Książę Kurator fundacyi Skarbkowskiej z Wydziałem krajowym. Jak wam już wiadomo, Wydział krajowy, oparty na orzeczeniu komisyi, którą do zbadania artystycznego stanu lwowskiej sceny przed kilku miesiącami był powołał, odmówił na rok 1872 zwykłej subwencyi — i o to teraz mieniają się noty grzeczne, ale pełne cierpkich wymówek i przycinków między Kuratorem a Wydziałem. Wydział miał swoich znawców, a Książę Kurator swoich; jedni powiedzieli, że teatr był zły; drudzy zdawali się twierdzić swojem milczeniem, że był dobry — *qui tacet, approbare videtur*... Chodzi teraz o to, którzy znawcy się znali, a którzy się nie znali, który to spór gotów wywołać znowu potrzebę nowej komisyi znawców na znawcach; tj. już nie rzeczoznawców, ale znawco-znawców... Okropność!!

Książę Kurator raczy darować, ale tym razem racya nie po jego podobno stronie... Wydział krajowy powołując osobną komisyę do zbadania teatru spełnił tylko obowiązek, który nań sejm włożył, przyczem nie miał zamiaru odmawiać kompetencyi owej drugiej komisyi znawców, która zresztą wcale nie fungowała, bo nie miała ani jednej sesyi i o teatrze zdania nie wypowiedziała.

Jest to tedy polemika na temat: Nie chcesz ty znać moich znawców, nie chę ja znać twoich znawców!

Druga polemika jest dziennnikarska i toczy się teraz głównie około osoby p. Królikowskiego z War-

towani więcej na kurytarzach się grupują, by o bliskiej przyszłości pogadać, aniżeli w sali posiedzeń. Hasłem walki będzie, jak się zdaje, interpelacya ze strony lewej, wzywająca rząd do oświadczenia co przedsiębierze, by zniweczyć agitacye monarchiczne.

Skargi na niekompletowanie etatu dyplomacyi, mają w tych dniach być wysłuchane, bo jak w Wersalu głoszą, nominacye w dyplomacyi mają jutro lub po jutrze nastąpić. I tak Jules Ferry ostatecznie wykluczony z dyplomacyi, a Berthemy, ktory już zajmował tę posadę, ma znowu pójść do Washingtonu. Admirała La Roncière le Noury naznaczają do Rzymu. Czy to ma oznaczać stan niby pół wojenny dwóch państw Francyi i Włoch? Nareszcie pp. Saint Terréol i Gabriac mają reprezentować Francyę, pierwszy w Atenach drugi w Kopenhadze. Obaj dyplomaci, którzy jeszcze nie mieli sposobności zajęcia świata swemi czynami dyplomatycznemi.

Dziś gotuje się w „Odeonie“ w drugim *Théatre français* będącym na lewym brzegu Sekwany, fete mająca demonstrować wyższość prawdziwego jeniuszu poety nad *faiseurami* sztuk à la Sardou. Dają po dwudziestu latach dramat „Ruy Blas“ Wiktora Hugo. Cała inteligencya ducha dała sobie schadzkę z tamtej strony wody, a młodzież uniwersytecka inaczej przyjmie utwór swego ulubionego poety, którego dzieło przez sprawcę zamachu stanu zakazanem było, jak szkalowanie pryncypiów wolności w nędznej ramocie w *Vaudevilu*.

Wiedeń 23 lutego. Wczoraj wieczór toczyły się w wydziale konstytucyjnym dalej obrady ogólne nad rezolucyą galicyjską. Z ministrów obecnymi byli tylko bar. Lasser i Dr. Unger. Centraliści nie powiedzieli i dzisiaj nic nowego, powtarzali tylko to co już na przeszłem posiedzeniu wygłaszali, że Galicyi można pewnych koncesyj udzielić, ale z tylu za cenę wyborów bezpośrednich, że Galicya stawia żądania nie wykazujące do nich ani prawa, ani ich potrzeby i t. p. W tym duchu przemawiali nieprzychylni Polakom hr. Thurn, br. Lamberg, Dr. Kuranda, Dr. Demel, Dr. Gross, Dr. Weeber i Dr. Janowski. Więcej atoli ciekawemi były przemówienia trzech z tych deputowanych.

Dr. Kuranda mianowicie twierdził, że liczba przeciwników rezolucyi w Galicyi i po za nią znacznie się wzmogła; petycye Rusinów w kraju trzymających większą ilość podpisów, że Galicya nie ma siły z żydowskiej ludności, jedną dziesiątą część kraju odsywa się krzyk boleści na ucisk i uciemiężenie — a surowość z jaką władzcy Polacy używają przeciw innym szczepom ludności, koncesyj i rozszerzenia autonomii otrzymanej z konstytucyi grudniowej, nie jest zdolną zyskać Polakom sympatyj świata. Wiele poważnych głosów z Galicyi uznała się na z dniem każdym zwiększające się napływ emigrantów, którzy biegą w kraj górę, rozszerzą sobie wielkie prawa i dla których trzeba tworzyć wiele zbytecznych posad, aby im utrzymanie zapewnić. Władze krajowe są za słabe, aby im się oprzeć. Jeśliby więc autonomia kraju była zapewne autonomiczna, natenczas złe jeszcze więcej by się wzmogło. Nawet stosunki zewnętrzne nie ułożyły się na korzyść rezolucyi. Kiedy była wniesioną, wtedy Francya była jeszcze ważnym czynnikiem w Europie, kokietowała zawsze z Polakami, chociaż im tylko w rzeczywistości nie pomogła, a żywiła ciągle ich nadzieje; dzisiaj musza Polacy kombinacye wcale stosownie do faktów, a zapisać Austryi są teraz wiedzianymi niż kiedykolwiek dawniej, nasze zaś zapatrywanie powinno być jak najprzezorniejsze, aby dana chmura nie zagroziła pokojowi, którego tak bardzo potrzebujemy. Mowca nie jest za wnioskiem Tomaszczuka, ale na całą tę sprawę przejść do porządku dziennego, ponieważ zgadza się na niektóre koncesye proponowane w sprawozdaniu podkomitetu.

Dep. Dr. Weeber zaś twierdził, następnie że sejm galicyjski żąda w rezolucyi koncesyj tylko dla Galicyi, Bukowiny i Krakowa, nie zaś dla wszystkich niemieckich krajów związkowych Zatora i Oświęcima. Kraje te są niemieckie, ich cały kierunek gospodarczy skłania się ku zachodowi, one nie mają granic naturalnych od Galicyi i dla tego sądzi, że sejm galicyjski nie objął w rezolucyi Zatora i Oświęcima.

Dep. Dr. Grocholski poucza poprzedniego mówcę, że księstwa Zator i Oświęcim należą do Galicyi, że sejm galicyjski uchwalając rezolucyę dla Galicyi, Lodomeryi i Krakowa, pominął tylko urzędową nazwę tego kraju. Kurandzie odpowiada, że z gazet zaczerpnął tych wiadomości, które tutaj rozwijał, dowodu atoli na nie nie ma żadnego. Zaprzecza jakoby Polacy uciskać chcieli Rusinów i Żydów; sejm galicyjski nie żąda niczego dla Polaków, tylko żąda dla sejmu, w którym wszyscy mieszkańcy są reprezentowani. Ustawy uchwalone przez sejm galicyjski zadowoliły obiedwie narodowości. Polacy czynią zadość Rusinom w każdym względzie, o ile tylko pozwala na to stopień oświaty ostatnich.

Trzecim z wierzokonstytucyjnych centralistów, których przemówienie podnieść wypada, był p. Janowski. Oświadczył on zaraz z góry, że głosować będzie z Tomaszczukiem za przejściem do porządku dziennego. Myśli przewodnią rezolucyi galicyjskiej nie jest idea państwowa ani jedność państwa, lecz zasada narodu polskiego. Z tego powodu większość sejmowa nie chciała uznać żadnej miary przez Rusinów. Od pięciu lat przytaczano wszelkie py z obrad nad rezolucyą w sejmie galicyjskim, w których odmówiono Rusinom wszelkiego prawa bytu, a prawo to przyznano tylko szczepowi polskiemu. Przez tego myśl przewodnią rezolucyi wypowiedziano. Na zasadzie tej myśli większość sejmowa rozszerzyła samorządność. Elaborat podkomitetu ma się wprawdzie uwolnić rezolucyę od wielu szkodliwych punktów, lecz wiele ich jeszcze zostaje, przez co Rusini będą rzuceni na pastwę. Polacy otrzymali już i tak koncesye obszerne, jak Radę szkolną krajową z jej wielkiemi przywilejami, które po najwiekszéj części wyszły na niekorzyść Rusinów uchwalono i w nagrodę za obesłanie Rady państwa sankcyonowano, wreszcie w drodze administracyjnej koncesyę języka polskiego, jako urzędowego. A cóż otrzymali Rusini? Nic jak tylko słowa pociechy w ustawach zasadniczych państwa, które nie mogą obronić Rusinów, jeśli nie zostaną wydane ustawy uzupełniające, przez których byt ustawy zasadnicze państwa byłyby zapewnione. W ostatku ruskiego ducha szkolnego narodowościowego, Podkomitet oddaje sprawę dzielny ruskiej składa w ręce Polaków, a przecież Polacy oświadczyli w Izbie przez usta p. Grocholskiego, że równouprawnienie brzmi głośno jak dzwon i że równouprawnienie dwóch narodowości jedne z tem samem terytorium jest niemożebności. Mowca przyznaje, że równouprawnienie bezwzględne jest niemożebnem, ponieważ interes narodowości ustąpić musi interesom całości, lecz równouprawnienie względne jest możebnem. Dalej skreślił p. Janowski smutny stan szkół ruskich. Wreszcie twierdził, że kwestya narodowości nie jest kwestyą pierwszorzędną, która powinna być uporządkowaną nie przez ustawę narodowościową, ale przez elaborat podkomitetu. Co się tyczy reformy wyborczéj Rusini nie będą jej uznać. Polacy otrzymali już tak dużo, że Rusini nie mogą przestać na skutek rezolucyi galicyjskiej, aby Rusinów zupełnie wykluczyć.

Zwróciwszy się przeciw Dr Grocholskiemu oświadcza, że twierdzenie jego, jakoby z niektórych okręgów nie można wybrać posła, który by był jest błędnem, na poparcie swego zdania przytacza fakta. Jeśli wniosek Tomaszczuka o przejście do porządku dziennego upadnie, natenczas głosować będzie za wnioskiem Petrusiewicza, aby sejm w porządku nadzwyczajnym w Galicyi do ustawy zakazano było z Rusinami, który dość już mają tych niesnasek i pragną pokoju wewnętrznego. Z tego powodu żąda, aby ten elaborat podkomitetu nie ma w tym względzie wniosku.

Deputowany Dr Zyblikiewicz w odpowiedzi Janowskiemu wykazuje, że niema w tem sprawie nic nowego, że już z strony wyrażania jednych zrobiono dowodem podczas obrad sejmu galicyjskiego podaje jako objaw większości sejmowej, z drugiej strony zaś zarzucano że, ze rezolucya stawiana w czasie sejmu we Lwowie, że rozchodzi się w strony, przez co sejm nie może życzeń Rusinów. Mowca przypomina, że nawet bywały więcej większości podały wnioski, na które uwaga zwróciła się na dwa zasady, tylko nie powzięto, za co, i to na uchwałę sejmu. Izraelici w Galicyi, rzekł mówca, nie potrzebują być o nich złożonych przez uznanie w Galicyi jest za rezolucyą. Dwunastu konstytucyjnych mężów do Rady państwa jest Rusinami. Nie ulega wątpliwości, że po kiedy Rusini nie mają zamiaru panowania i nie ma w tym mocy, że Rusini czują się wyrzekli. Dawniej zostawali zupełnie od rządem austryackim, który im był obcym, teraz zaś ze sprawami narodowemi takie zaś maja konstytucyjne, wszelkie, co od sejmu wypłynęła. Wkrótce w sejmie przyszła pod uwagę, że nie tylko we Lwowie osobne gimnazyum wyższe ruskie, jak Janowski i w tym towarzystwie sprzeciwiali się temu, przyznawszy to już, potem Polacy stanęli i Izba rezolucyi i ich podobnie do tego, sam w kraju jeszcze, co zapewnić i go dawno jeszcze chwila do ugody. W końcu nadmienił jeszcze Dr. Zyblikiewicz, że nawet gazety ruskie przyznały, że Polacy jak Rusini są niezgodni, że zawsze byli przychylni i żyją z niemi w najlepszej zgodzie, co już z tego wypływa, że w komitecie wyborczym centralnym składającym się tylko z 7 członków zasiada także Izraelita Dr. Fränkel.

Dep. Janowski odpowiada Drowi Zyblikiewiczowi: Sejm może już teraz zrobić koncesye Rusinom, mianowicie zmieniając ustawę językową, co jest w jego mocy. Prawda, że sprzeciwiano się założeniu gimnazyum wyższego ruskiego, lecz jedynie dlatego, że połączono z tem spolonizowanie gimnazyum niemieckiego we Lwowie, przez co usuniętoby zupełnie język niemiecki i pozbawiono młodzież karyery w krajach niemieckich, oraz możności wstąpienia do zakładów wojskowych.

Dr Rechbauer oświadcza się stanowczo przeciw przejściu do porządku dziennego. Galicyjską rezolucyę traktujemy już od lat czterech. Nasze życie konstytucyjne wiele na tem ucierpiało, że nie mogliśmy się zdecydować sprawę tę rozwiązać. Elaborat podkomitetu usunął wszelką prawnopolityczną odrębność i ograniczył koncesye do najwyższéj miary. Konstytucya dość ma nieprzyjaciół. Powinniśmy przynajmniéj z temi zawrzeć stosunek odpowiedni, którzy stojąc na gruncie konstytucyjnym domagają się zrealizowania swych życzeń. W adresie wyrażono obietnicę rozważenia żądań objawionych w drodze konstytucyjnéj. Obietnicy téj powinniśmy dotrzymać i co najmniéj starać się o zgodę, przez co konstytucya wzmocnioną tylko zostanie.

Na tem właściwie ukończono obrady ogólne, poczem sprawodzawca Dr Brestel wnosi, aby rozpocząć obrady nad poszczególnemi punktami elaboratu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser sprzeciwia się przejściu do porządku dziennego. Rząd trzyma się programu mowy tronowéj, a w niéj wypowiedziano gotowość załatwienia sporu z Galicyą. Dwie tylko rzeczy należy mieć na oku, mianowicie, żeby życzenia stawiane były w Radzie państwa, co się rzeczywiście stało, i że te tylko życzenia mogą być uwzględnione, które są uzasadnione szczególnemi stosunkami Galicyi i nie naruszają interesów państwa. Rząd objawił gotowość swą do wzięcia pod rozwagę życzeń na drodze konstytucyjnéj wniesionych, Izba deputowanych uznała, że zakończenie sporu jest pożądanem. Z tego wynika, że rząd wielką przykłada wagę do tego, aby dążyć do zadowolenia ludów przez spełnienie ich życzeń, o ile takowe z interesem państwa pogodzić się dadzą, oraz że budowa konstytucyjna ciągle chwiejna przez zadowolenie to wzmocnioną zostanie. Minister przeto jak najmocniéj przemawia przeciw przejściu do porządku dziennego i za przedmiotowemi obradami nad elaboratem podkomitetu. Przejście do porządku dziennego znaczyłoby, że życzenia galicyjskie nie odpowiadają potrzebom Galicyi i nie dadzą się pogodzić z interesami państwa.

Podczas głosowania nad wnioskiem Tomaszczuka o przejście do porządku dziennego, wniosek ten odrzucono niemal jednomyślnie, gdyż za nim głosował tylko wnioskodawca i Janowski. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek przed południem.

— W wydziale skarbowym ukończono dzisiaj obrady nad budżetem, uchwaliwszy ustawę skarbową. Uchwałę tę poprzedziło wyjaśnienie ministra skarbu bar. de Pretisa, w którem dał pogląd dokładny na stan finansowy państwa. Z wyjaśnienia tego wypływa, że niedobór zgadza się z liczbą wykazaną przez sprawozdawcę Dra Brestla, mianowicie wynosić ma 9 milionów włącznie z podwyższeniem płac urzędników. Szczególne sprawozdanie podamy później, nadmienić nam tylko wypada, że przedłożenie rządowe o kredycie dodatkowym 5 milionów na podwyższenie płac urzędników, przydzielono do zdania sprawy Drowi Weiglowi, któremu już przed tem wiele w tej sprawie petycyj w tym samym celu przydzielono. Ponieważ Dr Brestel oświadczył, że przed ostateczną redakcyą ustawy skarbowej potrzeba jeszcze powziąść uchwałę co do zamieszczenia sumy kredytu dodatkowego, przewodniczący przeto w wydziale skarbowym Dr Plener prosił Dra Weigla, aby na posiedzeniu wydziału, które się ma odbyć po jutrze, zechciał złożyć już sprawozdanie o kredycie dodatkowym i o petycyach będących z nim w związku. Z wykazu dołączonego do kredytu w mowie będącego wyjmujemy następujące liczby. Pierwsza grupa (płace od 2100 zł. i wyżej, 844 osób) otrzymać ma dodatku ogółem 306,516 zł.; druga grupa (płace od 1500 zł. do 2100 zł. 5239 osób) otrzyma 1,046,504 zł. dodatku; trzecia wreszcie grupa (płace mniej niż 1500 zł. 35,119 osób) otrzyma 3,647,607 zł. Tak więc 41.202 urzędników pobierających pensyj razem 29,608,154 zł. otrzyma ogółem podwyższenie o 5,000,627 zł.

— Wydział zajmujący się sprawą założenia akademii rólniczej w Wiedniu wybrał celem dalszego traktowania tej sprawy podkomitet z 3 członków, do którego weszli Dr Schanp, Czedik i Dr Piotrowski, jako zastępca Carneri.

— Wydział zajmujący się przedłożeniem rządowem o władzy dyscyplinarnej nad adwokatami i kandydatami adwokatury ukończył swe obrady; sprawozdawcą wybrany Dr Knoll. Sprawa ta przyjdzie przeto wkrótce pod obrady Izby. Elaborat wydziału tylko bardzo mało i w przepisach nie zasadniczych różni się od przedłożenia rządowego. Ponieważ rząd na zmiany te się zgodził, zdaje się przeto, że w Izbie ustawa odnośna przyjętą zostanie bez wielkiej dyskusyi.

— Izba deputowanych odbyła dzisiaj posiedzenie (16). Rząd złożył na stół Izby przedłożenie o systemizowanie płac profesorów w rządowych szkołach akuszerek, oraz projekt ustawy o zabezpieczeniu podwyższonego stanu jazdy podczas pokoju. Poczem prezes Izby oświadczył, że deputowani nieobecni z Czech, Morawy, Styryi i Krainy nietylko nie stawili się w Radzie państwa, ale nawet nieobecności swej nie usprawiedliwili. Jedynie tylko hr. Henryk i hr. Alfred d'Avernas nadesłali pisemne oświadczenie, iż z powodu innego zapatrywania politycznego nie mogą brać udziału w obradach Rady państwa. Wszyscy więc wspomniani deputowani uważani będą odtąd, jakoby wystąpili z Izby, a rząd rozpisze nowe wybory. Następnie dep. Dumba interpelował rząd, w jaki sposób ze względu na przedstawienie finansowe węgierskiego ministra skarbu co do długu bankowego 80 milionów zł.. zamierza rząd bronić praw i interesów krajów przedlitawskich w tej sprawie wobec Węgier. Dep. Hallvich interpeluje rząd, co do wybudowania kolei żelaznej z Reichenberga do granicy czeskiej.

Z porządku dziennego przydzielono: przedłożenie rządowe o postępowaniu karnem osobnej komisyi z 9 członków, projekt zaś ustawy o zawieszeniu sądów przysięgłych wydziałowi konstytucyjnemu, projekt ustawy o zabezpieczeniu i egzekucyi płac z stosunku służbowego i robotniczego komisyi z 8 członków. Następnie dep. Czajkowski zdawał sprawozdanie o petycyach Rad powiatowych w Przemyślu i Starem Mieście, oraz Rady nadzorczej kolei naddniestrzańskiej o otwarcie kolei Przemyśl-Chyrów; petycyę tę oddano ministerstwu skarbu do uwzględnienia. Petycyę dyurnistów tabuli galicyjskiej o systemizowanie 20 posad oficyałów, oddano również rządowi do uwzględnienia; petycyę wreszcie Rady powiatowej w Kałuszu o usunięcie niedogodności na drodze Lwów-Stryj-Stanisławów wręczono ministrowi handlu do urzędowego traktowania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. W dalszym ciągu odczytów „o mowie i piśmie“ w Muzeum przemysłowem, mówił dziś Dr. Estreicher o piśmie egipskiem. Prytaczał prace różnych uczonych w tym względzie, których badania opierały się na podobieństwie staro-egipskiego języka z językiem Koptów, a jak dziś dowodzą, również z językiem staro-chaldejskim. Odczytywanie hieroglifów ułatwione zostało przez odnalezione napisy z czasów Ptolomeuszów, w których obok tekstu greckiego znajdowano te same zdania lub napisy hieroglifami. Z drugiej strony utrudnia pracę mięszanie na napisach czterech systemów hieroglifów i nieznajomość języka staro-egipskiego. Hieroglify egipskie są niekiedy pismem obrazowem, inny raz sylabowem, ale największa ich część bywa pisma głoskowego. Dostrzeżono to naprzód na imionach własnych, które są zawsze ujęte w ramki. Prelegent wskazywał w rysunku wzory pisma egipskiego i hieroglifów, tak obrazowych jak głoskowych, i objaśniał sposoby, jakiemi dochodzono do ich zrozumłenia; wreszcie wspomniał o hieroglifach etiopskich i o uczonych poświęcających się poszukiwaniom na tem polu.

— W Muzeum techniczno przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Dr Rehman: „O bawełnie i innych roślinach dostarczających włókna na tkanki“. (Wykład objaśniony licznemi okazami).

Od 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „O środkach zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych, a w szczególności ospy“. (Wykład drugi).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

— Zofia Jamrezowa wyrobnica aresztowaną została za kradzież drobiu Wincentego Wiczyńskiego przekupnia drobiu. Jan Hanusiak wyrobnik pracujący od dwóch lat w garbarni p. Lipińskiego na Piasku, został aresztowany za kradzież skór, które sprzedawał.

— *Tagblatt* donosi, że Barbara Ubryk tak dalece przyszła już do zdrowia, iż niebawem będzie mogła być wypuszczoną ze szpitala. Możemy odpowiedzieć, że Barbara Ubryk znajduje się ciągle w szpitalu obłąkanych; stan jej umysłowy i fizyczny w niczem się nie zmienił, o wydaleniu jej zaś ze szpitala nie ma mowy.

— Dr W. Zakrzewski otrzymał, jak donosi *Gaz. Lwowska*, potwierdzenie na docenta historyi powszechnej w uniwersytecie lwowskim.

— D. 1 lutego umarł w Nowym Targu proboszcz miejscowy X. Walenty Rokicki; d. 3 lutego proboszcz gr. kat. X. Maryan Wieliczkowski w Sołotwinie w pow. Bohorodczańskim; a d. 10 lutego proboszcz rzym. kat. i dziekan X. Karol Neudecker w Ujanowicach w pow. Limanowskim. Probostwa te są opróżnione. Kolatorem w Nowym Targu jest rada miejska, w Sołotwinie wiedeńskie towarzystwo kupieckie, a w Ujanowicach bar. Paulina z Skrzyńskich Przychodzka.

— D. 14 b. m. umarł w Stanisławowie Jakób Żurowski, radny miasta i asesor. Był on niegdyś urzędnikiem sądowym przy magistracie lwowskim, a skazany za zbrodnię stanu na śmierć, ułaskawiony został w roku 1845, gdzie mu więzienie śledcze policzonem było za karę. Przez długie lata nie mógł otrzymać żadnego urzędu i krótki tylko czas sprawował urząd justycyaryusza. W Stanisławowie pobierał szczupłą płacę, z której się utrzymywał.

— **Z Bocheńskiego** 22 lutego.

Cechą dawnej biurokracyi było, że nie siebie sądziła być stworzoną dla kraju, jeno kraj dla niej; to też wiadomo, jak go wyzyskiwała dla swej korzyści. Otóż w ślad swej babuni wstępują nasze urzędy telegraficzne.

Depesza telegraficzna dnia 18 b. m. w Bochni oddana, doszła do Nowego Targu w znaczeniu nie do zrozumienia przekręconem, co wiele nieprzyjemności a nawet kosztu dla stron interesowanych za sobą pociągnęło. Na wyrzuty z tego powodu czynione, zwalał p. urzędnik telegraficzny w Bochni winę na Sącz lub Nowy Targ, gdzie pomyłka zajść musiała. Na pytanie zaś, co depesza robiła w Sączu, dał wyjaśnienie, że wedle istniejącego rozporządnenia, w telegramie bocheńsko-nowotarskim stacya sandecka pośredniczy dla tego, że od każdej depeszy pobiera po pół centa.

A więc niech przepadnie pośpiech i dokładność depeszy, aby tylko urząd dostał swoje pół centa: *Pereat mundus fiat biurokracya!*

— **Rzeszów** dnia 23 lutego.

Upraszam o ogłoszenie datków, które na rzecz Bursy gimnazyalnej tutejszej od lipca 1871 do 1 lutego r. b. na moje ręce złożono:

Missalia z Liska 20 złr., Dr Klemens Kostheim 20 złr., XFD. 4 złr., Antoni Gozdowicz 2 złr., Leontyna Strachocka 1 złr., X. Karakulski 1 złr., X. Mączka 2 złr., X. Poznalski 2 złr., X. Jagielski 2 złr., Schön 3 złr., Maciej Czyszczan 3 złr., Stanisław Mossor 5 złr., Woszczyński 3 złr., N. G. 3 złr., T. Hanasiewicz 5 złr., Łobaczewski 1 złr., Jan Martynowicz 1 złr., Danecki 3 złr., Trzmiel 1 złr., Kokowski 3 złr., Gabryszewski 2 złr., J. Schmid 2 złr., Bobczyński 1 złr., Szmydziński 2 złr., J. Turek 1 złr., Karol Nowak 1 złr., R. Malinowski 1 złr., X. Panek 5 złr., Parafia Żołynia 33 złr., X. Stasicki 1 złr., X. Hebda ze składki w Sieniawie 37 złr., J. Zimmermann 5 złr., Jan Jopek 1 złr., Alojzy Misiągiewicz 1 złr., Adolf Tarczyński 1 złr., Franciszek Turowicz 1 złr., X. Walenty Zgrzebny 3 złr., X. Leon Stokowski 15 złr., X. Ig. Węgrzynowski 4 złr., X. Szymon Jedliński 2 złr., Henryk Jędrzejowicz 20 złr., Marya Jędrzejowiczowna 5 złr., Henryka Jędrzejowiczowna 5 złr., X. Ciesielski 5 złr., ABCD. 10 złr., X. Markiewicz 4 złr., X. Maciągowski 1 złr., X. Kluczycki 1 złr., O. Rapacz Bernardyn 1 złr., X. A. Dymnicki 2 złr., X. Misiągiewicz 1 złr., X. Pawłowski 1 złr., X. Gonet 3 złr., X. Gorecki 2 złr., X Trznadel 5 złr., Parafia Kańczuga 25 złr. 57 c., X. Józef Wciślak 10 złr., X. Edward Kotulski 5 złr., X. Grzegorczyk 10 złr., X. Jakiel Józef 1 złr., X. Oleksiński 10 złr., Parafia Żołynia 18 złr., Marynowski 50 złr., XFD. 3 złr., M. Zdulski 5 złr., Borowski 5 złr., Kasa oszczędności miasta Rzeszowa 100 złr., hr. Rey z Widełki 10 złr.

W naturaliach:

Pp. Neugebauer 1 sg. drzewa twardego, Kalinowski 2 beczki kapusty i 3/4 mąki żytniej, Straszewski Henryk 8 garncy bobu, Ludwik Jędrzejowicz 1 sg. drzewa twardego, Holzer z Bud 1 sg. drzewa miękiego, XX.: Cybulski 1/4 korca bobu, Szostakiewicz 1/2 korca kaszy jęczmiennej i 1/4 korca kaszy jagl.

W roku b. szkolnym utrzymuje bursa 21 uczniów.

X. Feliks Dymnicki
katecheta gimnazyalny w Rzeszowie.

— Wiadomo powszechnie, że Herkules był niemcem i zwał się właściwie Herr Kules, tak, jakby się zwał np. Herr Jeiteles albo Schmelkes. Dlatego nie możemy się dziwić, że dziś jeszcze po tylu dowodach historycznych i mimo dokumentów roszczą sobie Niemcy prawo do Kopernika, lubo samo nazwisko to nie ma w sobie nic niemieckiego. Rodowód zaś Kopernika niemiecki ma ztąd pochodzić, że urodził się w Toruniu, który jest obecnie miastem pruskiem, i był profesorem w Krakowie, a Kraków jest miastem nie polskiem lecz galicyjskiem czyli austryackiem. Że końcówka *nik* bywa w niemieckiem używaną, tego dowodzić nie trzeba, bo był przecież minister austryacki, co się zwał Tschabuschnigg, chociaż to nazwisko jest tylko zniemczeniem ortograficznem „czabusznika,“ co znaczy przemytnik.“ Miałżeby Kopernik nazwać się Kopernigg? Tego przecież nigdzie nie odkryto. My sobie nie przywłaszczamy ani byłego ministra Kraussa ani Sacher Masocha, choć się w Galicyi urodzili, ani też poety Halma nie nazwiemy Polakiem, choć się przypadkiem urodził w Krakowie. Ale Kopernik urodził się w polskiem mieście Toruniu, był profesorem w polskiem mieście Krakowie, uznawał się sam Polakiem, a że pisał po łacinie, jak wszyscy

---

szawy. „Pan Królikowski obejmuje dyrekcyę teatru lwowskiego!“ — woła *Gazeta Narodowa.* „Pan Królikowski nie myśli nawet przyjeżdżać do Lwowa!“ — odpowiada *Dziennik Polski.* „Królikowski zawarł umowę z towarzystwem!“ — zapewnia *Gazeta.* „Królikowski ani słyszeć chce o towarzystwie i sam zaprzeczył w *Gazecie Warszawskiej!*“ — replikuje *Dziennik.* I tak się to wlecze *in dulce infinitum*, choć *Dziennik Polski* o tyle przynajmniej ma racyę, że *Gazeta Warszawska* istotnie zamieściła *od siebie* sprostowanie, zaprzeczające pogłoskom, jakoby z Królikwskim zawarto układ o dyrekcyę artystyczną teatru lwowskiego. Zobaczymy!

Trzecią z kolei polemiką będzie polemika sądowa, mówią bowiem o dwóch procesach: *Gazety Narowej* contra p. Miłaszewski, i p. Zielonki *contra Gazeta Narodowa* — a wszystko to w sprawie teatru lwowskiego. Niechby mu to wyszło na dobre! Tem życzeniem kończąc, przepraszam was najmocniej, że zamiast pisać o rozmaitych ciekawszych wypadkach lwowskiego życia, rozgadałem się tak obszernie o teatrze. Ale „o czemże pisać, jak nie o teatrze?“ — jak mówi mój nieoszacowany kolega w dziennikach warszawskich. *DEL...*

Jenerała Henryka Dembińskiego
PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Pomimo tego, grosza jednego nie dostałem, ani też żadnego ładunku, tak, że Sierakowski przechodzące jaszczyki z ładunkami ręcznej broni, gwałtem kazał zabrać, bo zaledwo miałem po trzy strzały na każdy karabin. Kasa zaś moja, w furgoniku pod strażą trzech jeźdźców zawsze prowadzonym, miała wszystkiego sto złotych polskich, tak, że istotnie liczyć jedynie mógłem, rozłączając się z niemi, na sto pięćdziesiąt dukatów własnych, które miałem w sakiewce, równie na płacenie żołdu, jak na inne potrzeby.

Pomimo, żem przeczuwał, iż idą składać broń do Prus, chciałem jednak spróbować, czy czasem jakich szlachetniejszych nie mają zamysłów. W czasie więc kiedy Chłapowski najsilniej mnie namawiał, aby ludzi zachować przy życiu i kiedy już w Izbie obrad mało kto więcej jak Giełgud zostawał, udałem nieświadomego, i mówię Chłapowskiemu: „Ale jakże? ruszacie do Niemna, to was nieprzyjaciel do niego wrzuci, bo Niemen tak blisko jest już i szeroki i głęboki!“ Na to Giełgud, który wyraźnie całej tej rozmowy pilnie słuchał (ale nieznacznie), dobywa z radością z zanadrza z pod munduru kartę geograficzną i pokazuje mi długi paro milowy pas, który Prusy na prawym brzegu Niemna posiadały. Wtedy: „a niewiedziałem“ mówię— lecz już odtąd stanowczy ich zamiar był dla mnie widoczny. *)

Wróciłem do korpusiku mego za Windawą. Tymczasem wojsko Giełguda, Chłapowskiego, Rolanda, szybko zaczęło przez Windawę przechodzić i o moje lewe skrzydło ocierając się ku Prusom ruszało.

Stanąłem przy altanie, w której wraz z Brzeżańskim noc przepędziłem. Oparłem się na łokciu o drzewo i zacząłem się, jak to mówią bić z myślami mojemi. Wysłałem do Chłapowskiego, który o paręset kroków ode mnie przejeżdżał oficera Darowskiego zapraszając go, aby do mnie przybył. Lecz ten kazał odpowiedzieć, że czasu nie ma i że na mnie na pierwszej stacyi czekać będzie. Odpowiedź ta wzmocniła mnie w mojej determinacyi puszczenia się na wszelkie niebezpieczeństwa, a to z boleści, jaką ta odmowa Chłapowskiego duszę moją napełniła. **) Wzrok mój musiał malować walkę jaką wewnątrz czułem, bo Brzeżański założywszy ręce i patrząc mi pilnie w oczy, rzekł do mnie: „Jenerale!“ i kiwając głową, dwa strumienie łez mu się z oczów puściły, jak żeby na okazanie, jak czuje głęboko niebezpieczeństwo mojego przedsięwzięcia. Lecz odpowiedziałem mu, głęboko zanurzając moje spojrzenie w jego oczy: „*nie*“ i potem zacząłem się zajmować tem, co mi zostawało do roboty. Nie mógłem się ruszać z miejsca z korpusem, bo musiałem czekać, aby wojsko do Prus się chroniące z prawego brzegu kanału przeszło na lewy, abym ja z lewego poszedł na prawy.

Nieprzyjaciel ułatwił mi wprawdzie szybkie uprzątnienie mostu, bo się jego rekonesans od Szawel postępujący, zbliżył do pułku Radziszewskiego, który trzymał gaik sosnowy przed samemi Kurszanami. Kilkadziesiąt strzałów karabinowych danych tam przez Radziszewskiego, przynagliło do szybkiego ruchu żołnierzy Giełguda, Rolanda itd.

Boleśno sobie przypominam jak starzy żołnierze z bojaźnią obracali głowę w kierunku, skąd strzały słychać było, depcząc w szybkim pochodzie jeden drugiemu po piętach. Wszystko to gnębiło mój umysł, bom czuł głęboko żal do tych, co wojsko tak dzielne do takiego stanu przyprowadzili. Czekałem niecierpliwie aż wszystko przeszło, aby w dyrekcyę przeciwną, moich ludzi poprowadzić. Stanąwszy na rynku, skąd Giełguda kurpus ustąpił, poczułem *żem sam.*

A na domiar boleśnych uczuć, które mię dręczyły widziałem kilku oficerów ze sztabu Giełguda, którzy się ze mną iść deklarowali, zmieniających swój zamiar i pędzących za Giełgudem. Jeden tylko poczciwy Żmudzin, Donat Strawiński, serce moje wielce strapione pocieszył. Przybył bowiem do mnie i okazuje mi rozkaz p. Ezechiela Staniewicza, aby z oddziałem swoim, sto sześć dziesiąt koni wynoszącym, wrócił do komendy. Widziałem, że Strawiński waha się, bo rozkaz był wyraźny i dla mnie nie nader pochlebny. Pisał bowiem Staniewicz, że wojsko utworzył dla służenia ojczyźnie, ale nie, żeby go *na awanturnicze wyprawy narażać.* Mówię mu: „To jest rozkaz twego zwierzchnika“. „A ja wiem — odrzekł — panie jenerale“. Wtedy dopiero zapytałem go: „No i cóżbyś wolał?“ „Jabym wolał iść z panem jenerałem“. „No, to i jabym wolał“ — i uściskałem go serdecznie.

Lecz dzień ten, jakby na przeplatane przeznaczony uczucia, znowu mi nieprzyjemność przyniósł. Zbliżywszy się do moich ciężkich dział, nie zastałem przy nich dzielnego Bochenka. Że był bliskim krewnym pułkownika Piętki, odebrał mi go tenże, nie pozwalając mu pożegnać się ze mną, i zastąpił go kapitanem Łąckim, a oprócz tego wpakował mi kapitana Bartmańskiego, mówiąc do mnie: Jenerał masz sześć dział, co stanowi baterye, trzeba dowódzcy. Na próżnom mu mówił, że ja po dwa działa na raz mam zwyczaj używać; stało się podług jego woli.

Kapitan Bartmański był jak widać służbista, bo mi natychmiast podał rachunek pod tytułem: *potrzeby artyleryi.* Rachunek ten wynosił 480 złotych, a ja 100 złotych miałem w kasie, co oczywiście trzymałem w tajemnicy. Odpowiedziałem mu, że nie ma nic pilnego, że konie można kuć, przechodząc przez wsie, a na smarowanie dział można wszędzie tłustości dostać.

Ogień tylnej straży, tj. lasku, gdzie stał Radziszewski, nie ustawał. Już tu należało Chłapowskiemu pomyśleć o tem, żeby jaki bądź oddział przeznaczony do Prus tę aryergardę tworzył, bo wtedy mógł ze sobą pociągnąć nieprzyjaciela i zamaskować, przynajmniej na kilka chwil, dyrekcyę mego korpusu. Jakkolwiek bądź, musiałem w własnej myśli szukać sposobu, aby nieprzyjaciel został zwiedziony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Tu Dębiński stawia się w zupełnem przeciwieństwie z poprzednim ustępem, w którym się użala, że w Kurszanach nic nie wiedział o prawdziwym zamiarze Chłapowskiego, bo gdyby był się jego domyślał, byłby inaczej na Radzie przemawiał.“ (str. 35.)

**) „Trudno uwierzyć aby Dembiński chciał był zatrzymać Chłapowskiego dzień jeden jeszcze w Kurszanach, ponieważ ten ostatni był już w marszu z swoim korpusem. Dalej muszę zwrócić na to uwagę Dra Spaziera, że jenerał który potrzebuje 24 godzin by myśli swoje pozbierać, niezawodnie nie jest w stanie dowodzić choćby najmniejszym korpusem. Tymczasem Dembiński przez swój odwrót z Litwy okazał wielkie zdolności. Wreszcie Chłapowski nie mógł przyobiecywać, że z Łuknik napisze, gdyż jego droga całkiem nie szła w tym kierunku.“ (str. 35).

Wydawca Stanisław hr. Tarnowski

uczeni jego czasów, to jeszcze nie dowód, że był Niemcem.

— W Berlinie zakładają uniwersytet żydowski. Nie będzie on się ograniczał na teologii i filologii hebrajskiej, lecz obejmować będzie oraz wiele przedmiotów odnoszących się do historyi, prawodawstwa, filozofii według pojęć żydowskich. W. Księstwo Poznańskie mimo wieloletnich starań nie mogło uzyskać dla siebie uniwersytetu polskiego.

— Wspomnieliśmy już o wyprzedaży części klejnotów i kosztowności Cesarzowej Eugenii, z których urządzono wystawę u jednego z pierwszych złotników w Londynie. Pomimo wysokich cen rozkupiono je w znacznej części; rozprószyły się więc po świecie. Teraz przyszła kolej na kosztowności innego rodzaju. *Pall-Mall Gazette* donosi, że wystawiono na sprzedaż wachlarze i parasolki Cesarzowej, również jak zbiór emalii i tabakierek. Tych ostatnich jest 40, po większej części z epoki Ludwika XIV. Oprócz tego dwa przepyszne [illegible] bursztynowe, sadzane rubinami i bryljantami, a pochodzące z daru Wicekróla egipskiego. Trzy szafki kątowe z małego Trianon (roboty Gonthiera), kupione podczas rewolucyi 1793, które przeszły następnie na prywatną własność Cesarzowej Eugenii. Wyprzedaż ta wcale nie świadczy o nadziei śpiesznej restauracyi cesarstwa.

— Zorza północna d. 5 b. m. wieczór, widziana była aż w głębi Egiptu, co w kraju tym niepamiętnem było zjawiskiem.

— Już od roku odkryto szczątki świątyni Dyanny w Efezie, jednego z siedmiu starożytnych cudów świata. Archeolog Wood zajęty jest od roku odgrzebywaniem ruin dla zabrania pięknych odłamów dla muzeum brytańskiego w Londynie. Ministeryum powołało, aby te wykopaliska przywiezione były na okręcie wojennym „Kaledonia"; już od nowego roku Wood zajęty jest przeniesieniem ich na okręt. Największy odłam jest kawał kolumny, jednej z 36 kolumn szczytowych, o których mówi Plinius, i przedstawia [illegible] z kobietą. Świątynia cała jest w stylu jońskim.

Teatr. W niedzielę dnia 25 lutego: *Marya córka pułku*, opera komiczna w 2 aktach, libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego.

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 23 lutego pogoda; termometr od — 4°.8 doszedł do — 4°.0 R. Barometr opadał; dnia 24 lutego o godzinie 6ej rano stał przy 330.50, termometru — 6°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 25 lutego: Sgo Macieja apostoła; w poniedziałek dnia 26 lutego: Sgo Wiktoryna i Sgo Wiktora.

W sprawie pocztmistrzów.

Wiadomo, że instytucya pocztowa bardzo ważne zajmuje stanowisko, jej bowiem powierzone bywają pisma urzędowe, wagi, akta, depesze, dokumenta, listy i wartości nieraz bardzo wysokie, a przecież mało kto zwraca uwagę na tych, co pełnią tę służbę, wielkiej wymagającą odpowiedzialności. [illegible]

[illegible]

Zważywszy nakoniec, że z braku utrzymania wielu zmuszonymi będą przez swego obowiązku pewne zawody [illegible]

Szczególnie się należy, że delegacya nasza w Wiedniu tę nader ważną dołąd po macoszemu traktowaną kwestyę uwzględni i stosownego wniosku wys. rządowi przedłożyć nie omieszka.

Trzciana dnia 14 lutego 1872.

F. Nowak
pocztmistrz.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Rembieliński z Kongresówki, Wł. hr. Romer właśc. dóbr z Galicyi, Juliusz Kohn kupiec z Węgier, A. Robert kupiec z Wiednia, Karol X. Cholęcki z Galicyi, Franciszek Otowski z Galicyi, Józef Trzebiński wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Michał Naimski ze Spytkowic, Jan Wrzosek z Miechowa, Romuald Kuszkowski z Warszawy, Witold Muroszko Dr med. z Warszawy, Edward Tolloczko wł. dóbr z Warszawy, Berthold Abeles Dr med. z Wiednia, Edward Woźniakowski z Przemyśla.

HOTEL POLLERA: Andrzej Deskur właśc. dóbr z Kongresówki, Hipolit Kosowski z Podola, Morgenstern kupiec z Pragi, Kube urzędnik z Bochni, F. Penzl kupiec z Ostrawy, Dr Myrdacz z Wiednia, Linowska z Kongresówki, Grab kupiec z Wiednia, Huck kupiec z Wiednia, Straus kupiec z Prus, Baczes kupiec z Norymbergu, prof. Antoni Wierzejski z Wadowic, Feranti z Czerniowic, E. Basch kupiec z Paryża, Gross kupiec z Bielska, Julian Breański właśc. dóbr z Zagorzan, Jakobius kupiec z Berlina, Schlesinger kupiec z Bielska, Riesenfeld kupiec z Bielska, Bronisław Różyński właśc. dóbr z Boszczynka, hr. Drohojewska z Rosyi, ks. Galicyn z Podola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

pośpiesza z zawiadomieniem, iż przychylając się do jego prośby Dyrekcye kolei galicyjskiej Karola Ludwika, tudzież kolei północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej, zezwoliły na obniżenie ceny jazdy dla Członków Towarzystwa, udających się na Ogólne Zgromadzenie w dniu 11 marca r. b. w Krakowie odbyć się mające, a to na czas od 8go do włącznie 17go marca.

Mianowicie zaś żądający kolei galicyjskiej wagonami II i III klasy, opłacić mają całkowitą należytość taryfą oznaczoną za bilety do Krakowa, które im już służyć będą do powrotu bezpłatnego do tej stacyi, gdzie bilety nabyto. Na kolei zaś północnej i Morawsko-Szląskiej cena biletów tak do przejazdu do Krakowa jak i z powrotem, obniżona została w wagonach II i III klasy (z wyjątkiem pociągów pośpiesznych), do połowy ceny normalnej.

Tak przy zakupnie biletów na stacyach, jak i w ciągu podróży, na żądanie władz kolejowej, jadący wykazać się mają dowodem należenia do Towarzystwa. Karty w tym celu od dnia dzisiejszego codziennie w godzinach urzędowych, z wyjątkiem niedziel, wydawane będą zgłaszającym się osobiście lub listownie w biurze Towarzystwa.

Kraków dnia 24 lutego 1872.

Prezes, *H. Wodzicki.* Sekretarz, *J. M. Jawornicki.*

Kolej Arcyksięcia Albrechta.

Dnia 17 b. m. nastąpiło ukonstytuowanie Rady zawiadowczej kolei Arcyksięcia Albrechta. Prezesem wybrany został książę Karol Jabłonowski, wiceprezesem p. Franciszek Regenhart, prezes banku austryackiego ogólnego; członkami pp. Karol Hubicki, Krystyn hr. Kinsky, A. H. Kessner, Ludwik Linau Löwenthal, Adam książę Lubomirski, Hieronim książę Lubomirski, Leopold Mende, Dr Józef Feldberg-Mündel, Alojzy Florstern Rossmanit i Dr Tomasz Rayski.

Do komitetu egzekutywnego wybranymi zostali: Kalikst książę Poniński, Franciszek Regenhart, A. H. Kessner, Dr Józef Mündel i Alojzy Rossmanit.

Koleje rumuńskie. Na posiedzeniu Rady nadzorczej i wydziału nowej spółki kolei rumuńskich, zwołała Rada upoważnioną do podpisania traktatu z rządem rumuńskim [illegible] i zarazem zgodzono się na wypłacenie kuponu styczniowego z r. 1871. Wypłata kuponu styczniowego z r. 1872 nastąpi w Berlinie [illegible] towarzystwa dyskontowego i u S. Bleichrödera. [illegible] w Berlinie wahał się pomiędzy 58 a 49¾ talarów.

Kolej północno-wschodnia otworzyła 2½ milową przestrzeń od Sator-Alja-Ujhely do Legenye-Mihalyi, a tem samem połączyła swą linię pierwszą z linią węgiersko-galicyjską, która 8½ mil długa linia z Legenye-Mihalyi do Homony od 25 stycznia 1871 r. jest otwarta.

Posiedzenie publiczne Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem odbyło się w Warszawie dnia 20 lutego. Z odczytanego sprawozdania za drugie półrocze roku 1871 okazuje się, [illegible] rubli, zabezpieczona na hypotece 6393 dóbr ziemskich.

[illegible] 1,718,145 rubli.

Wystawiono na sprzedaż 1039 dóbr, z tych 763 [illegible]

[illegible] Kapitał rezerwowy Towarzystwa wynosi [illegible]

Rzeszów 20 lutego. Pszenica 5·25, żyto 4·40, jęczmień 3·60, owies 2·—, groch 5·75, fasola 6·20, tatarka 3·40, proso 3·75, ziemniaki 2·20, rzepak [illegible] 1·45, [illegible] masło [illegible]

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 23go lutego.

Posady: [illegible]

[illegible] ski Włodzimierza Zagórskiego, Katarzynę Schörner spadkobierców Ant. Zagórskiego, Ludwiki z Witkowskich Kowalskiej i Ksawery z Sierakowskich Witkowskiej, że Emilia z Zagórskich Nowacka wniosła przeciw nim pozew, kurator Dr Gregorowicz. — Sąd kraj. krakowski o rozpisaniu konkursu na majątek hr. Kazimierza Kuczkowskiego. — Sąd pow. w Jaśle Maryę Wein i Wandę Orlińską o zaintabul. Jana Weina za właściciela ²/₆ realn. N. 91 w Jaśle.

Zawezwania: Sąd obw. w Stanisławowie posiadacza wekslu z daty Wiśnica 29go marca 1856 na 1870 zł. przez Grzegorza Jakubowicza wystawionego. — Sąd pow. w Podhajcach Jentę i Heni Singerów aby się zgłosili do spadku po Majerze Kleinroku.

(Nadesłane).

Kasa wiedeńskiego giełdowego syndykatu. Ten młody instytut pod doświadczonym kierunkiem p. J. Kolischa rozwija żwawą czynność. W ogłoszonej przez niego subskrypcyi na losy tureckie, godną uwagi jest dana gwarancya odkupu, co znajdujemy tem naturalniejszem, ile że tureckie losy w kilku latach daleko wyższy kurs osięgnąć będą musiały.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 22 lutego. W izbie reprezentantów deputowany de Fré zapowiada na jutro interpelacyę z powodu obecności obcego spiskowca (hr. Chambord) na ziemi belgijskiej.

Bruksella 23 lutego. *Indép. belge* donosi: Wczorajsze przyjęcie u hr. Chamborda w Antwerpii trwało do godz. 5½. Charette powrócił. Odłożono ogólne zgromadzenie na później. W niedzielę ma przybyć liczna deputacya z Lille. Wczoraj przez cały wieczór przed mieszkaniem hr. Chamborda było tłumno, o godz. 9ej zrobił się ścisk i słyszano głosy nieprzyjazne. Aresztowano dwóch ludzi, lecz następnie puszczono ich wolno. Burmistrz ukazał się przed hotelem.

Antwerpia 22 lutego. *Opinion* twierdzi, że podpisują petycyę do izby z prośbą o wydalenie hr. Chamborda.

Bern 22 lutego. Według raportu departamentu wojennego związkowego do Rady związkowej, bliską jest ukończenia likwidacya kosztów utrzymania armii francuskiej Bourbakiego, tudzież sprawdzenia tych kosztów przez komisarzy francuskich, z którymi robota ta odbywa się w najlepszem porozumieniu.

Neapol 22 lutego, Jenerał Sherman przybył tu z synem prezydenta Granta. Król wyjeżdża dziś wieczór do Rzymu, skąd ma tu wrócić we wtorek.

Londyn 22 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej minister wojny Cardwell przedłożył budżet wojenny; rozwijał on plan, aby różne części armii połączyć w jedną całość i podzielić według dystryktow, z których każdy miałby jednego wyższego dowódzcę. Cardwell wykazuje korzyści tego nowego systemu, który zaprowadzi solidarność wykształcenia i ćwiczeń między armią, milicyą i ochotnikami.

Stokholm 22 lutego. Sejm zatwierdził zamianę niewypuszczonej jeszcze części pożyczki 5-procentowej z r. 1870 na obligacye 4-procentowe, w ten sposób, aby sprzedaż obligacyj pożyczki z r. 1870 została wstrzymaną a zawartą była nowa pożyczka na 4% w wysokości 24 milionów tal. Pożyczka ta ma być przez losowanie umorzoną w latach 40.

Madryt 22 lutego. Urzędowy telegram z Hawanny donosi, że związki dyplomatyczne między Włochami a republiką Uragwajską zostały zerwane. Donoszą z Manilli, że flota hiszpańska przeznaczona do ścigania piratów na wodach chińskich, wróciła do wysp Filipińskich po zburzeniu obwarowań i jednej części miasta Dżilolo i spaleniu statków sułtana z Ternate (jedna z wysp Moluckich). D. 15 bm. zatopiono drut telegrafu między Kadixem a Portorico. Inny drut zapuszczony będzie między Portorico a San Domingo, później zaś dwa inne pójdą do Jamajki i Kuby, aby zaprowadzić bezpośrednie związki telegraficzne między Hiszpanią a Antyllami.

Washington 21 lutego. Komisya senatu oświadczyła się przeciw uchwalonemu przez izbę reprezentantów zniesieniu cła od herbaty.

Washington 22 lutego. W obradach nad budżetem w izbie reprezentantów poselstwo przy rządzie rosyjskim podniesionem zostało do poselstwa pierwszego rzędu.

Nowy Jork 22 lutego. Dziś obchodzą tu dzień urodzin Washingtona.

Nie nasza wina, jeżeli dla przyczyn zapewne atmosferycznych, informacye nasze wyprzedziły o 48 godzin gazety lwowskie. Nie trzeba jednak dla tego ogłaszać ich mylnemi, jak to czyni *Gazeta Narodowa*, a przedewszystkiem należało czytać, co *Czas* napisał i nie zmieniać go cytując. *Czas* pisał, że rząd przed zebraniem Rady państwa ujął sobie pięciu posłów południowców, i dodał wyraźnie: z Istryi, Tryestu i Gorycyi. Nie pisał więc, że Dalmatyńców sobie dawno ujął; owszem *Czas* donosił, że ci w wilią posiedzenia jeszcze byli przeciw nowelli, i dopiero wieczorem zdanie zmienili. Wszystko to pisał *Czas*, i niewiedzieć czemu *Gazeta Narodowa* kładzie mu w usta co innego, aby módz powiedzieć, że informacye nasze mylne. Zapewne wygodniej nie mieć żadnych.

Podajemy we właściwej rubryce sprawozdanie z posiedzenia czwartkowego, na którem wydział konstytucyjny obradował dalej nad elaboratem. Do uwag, które napisaliśmy w tym przedmiocie na wstępie, dodać tylko musimy, że dyskusya ogólna skończyła się bardzo właściwie wnioskiem nad przejściem do porządku dziennego. Bez mała na jednoby wyszło, przejść do porządku czy obradować dalej. P. Tomaszczuk był szczerszym, ale wniosek jego odpowiadał życzeniom wielu. Chciał on krzyżową sztuką odrzucić, i basta. Czy to nie polska „zaraza"! Ale rządowi to nie na rękę, w programie mowy tronowej stoi ugoda galicyjska, nie wypada więc stronnictwu ustąpić z tego drugiego punktu — przynajmniej od razu. Może też jeszcze nie otrzymało ministerstwo pozwolenia na to drugie ustępstwo. Żywiemy tę nadzieję z przemówienia ministra, ale nie łudzimy się, aby rząd różnił się bardzo w tym względzie od większości stronnictwa. Dość, że ogólna dyskusya nad elaboratem skończona, a rozpoczną się rozprawy szczegółowe.

Zdaje się wszakże, iż delegacya nasza spodziewa się w rozprawach szczegółowych otrzymać pewne modyfikacye w elaboracie. Dowodem tego zdanie jej w liście wiedeńskim wyrażone, iż cofnięcie rezolucyi uważałaby za rzucenie rękawicy. Skoro takie mogłoby mieć znaczenie to postępowanie, nikt by go delegacyi nie radził. Cofnąć rezolucyę, jako wniosek delegacyi, wtedy tylko zdawało nam się być skutecznym i politycznym krokiem, gdyby delegacya nie mogła przystać na warunki ugody w elaboracie proponowane. Skoro zaś ma jeszcze jakie widoki w dyskusyi szczegółowej, oczywiście, że winna dalej spełniać swoje zadanie.

Pisząc artykuł dzisiejszy o zamierzonym zamachu na życie Bismarka, mieliśmy za jedyny materyał notę policyjną udzieloną niektórym dziennikom berlińskim i telegrafowaną na wszystkie strony. W nocie tej sprawcą jest polak i katolik. Atoli z dzienników poznańskich dziś w południe przez nas otrzymanych dowiadujemy się ciekawych szczegółów, a mianowicie, że znany urzędnik policyjny berliński, tajny radca Stieber, bawił przez kilka dni w Poznaniu i we czwartek dopiero odjechał. A wiadomo, że gdzie Stieber się pokaże, tam jakaś sprawka polityczna zawsze się wykryje. Obecność Stiebera w Poznaniu bardzo przypada w porę przygotowania do zamachu. Drugi szczegół jest ten, że sprawca mniemany zowie się Emil Westerwell i nie umie ani słowa po polsku. Zrobiono z niego polaka. Pamiętamy, że Blind, który strzelił był do króla Pruskiego, podawany był także przez parę dni za polaka. Poznańska *Ost D. Ztg* pisze, że Westerwell liczący lat 27, niegdyś aptekarz, a następnie w Poznaniu pisarz w kantorze bankierskim, mieszkał w domu X. Koźmiana i tam zabrała policya jego rzeczy, a przytem odbyła rewizyę w zakładzie naukowym X. Koźmiana. Ostatni ten dziennik znany z swojej ku Polakom niechęci twierdzi, że Westerwell obcował tylko z Polakami i obracał się „podobno wyłącznie" w arystokratycznych kołach. *Breslauer Ztg* nie pisze dziś ani słowa o zamachu, chociaż ma listy berlińskie i jest półurzędową. Nie wypada jej kompromitować rządu. *Dziennik Poznański* i *Kuryer Poznański* traktują tę sprawę jako wymysł Stieberowski. Wychodzi on jednak z wyższych skazówek.

Dzienniki wiedeńskie z bardzo małym wyjątkiem zapatrują się na ten wypadek, jak na komedyę odegraną podług roli napisanej. Dla tego zapytać się godzi: gdzie znalazła *N. fr. Presse* dowód na usprawiedliwienie słów swoich: „Rezultatu rozpoczętego śledztwa sądowego wyglądają klerykalni z wielką trwogą; obawiają się bowiem może słusznie, skompromitowania znakomitszych duchownych". Podły ten pocisk organu pruskiego w Wiedniu, który zarzuca kapłanom katolickim udział w skrytobójstwie, zasługuje tylko na pogardę. Jeśli lękają się czego, to nie skompromitowania się, ale chyba prześladowań, do których upozorowania zamach ten mógłby posłużyć.

Korespondent nasz paryski przedstawia dziś smutny stan rozprzężenia we Francyi. Rząd nie ma dość siły, a znalazłby ją jedynie chyba jaki dyktator. Izba bez powagi i bez przewódzców, nie zajmuje się jeszcze kwestyami uorganizowania i utrwalenia państwa. Główna obawa panuje przed bonapartystami; czy nie przesadzona, aby utorować drogę innym kandydatom?

W Antwerpii zjeżdżają się legitymiści do hr. Chamborda, a przed jego mieszkaniem w hotelu „pod Św. Antonim" tłumy ludu zbierają się i wyprawiają demonstracye. Równocześnie w sejmie belgijskim stawić zamierzono wniosek o nakaz wyjazdu hr. Chamborda, jako „spiskowca". Kiedy na ziemi belgijskiej ukrywali się spiskowcy przeciw Ludwikowi Filipowi i Napoleonowi, nie śmiano ich ruszyć i za złe miano ministrom, że pod groźbą Cesarza wnieśli w izbie żądanie wydalenia nieprzyjaciół cesarskich i pamflecistów. Ale hr. Chambord nie konspiruje, bo jawnie wypowiedział, co myśli i nie robi żadnych kroków, aby obalić republikę francuską, która żyje zresztą tylko cichym kompromisem stronnictw, z których żadne nie chce drugiemu ustąpić pierwszeństwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Poznań 23 lutego. Dziś odbyła się pod kierunkiem dyrektora policyi rewizya w mieszkaniu kanonika X. Koźmiana z powodu zamierzonego zamachu na ks. Bismarka. (*p. przegląd*)

Monachium 23 lutego. Izba deputowanych zmieniła regulamin od 1go marca. Namiętna osobista uwaga deputowanego Rulanda wywołała burzliwe odpowiedzi. Izba rozeszła się wśród wielkiego wzburzenia.

Wersal 23 lutego. Na wczorajszem zebraniu prawicy powzięto formalną uchwałę, aby nie ogłaszać manifestu monarchicznego. Rozprawy nad petycyami katolickiemi odroczono na jeden tydzień.

Antwerpia 24 lutego. Wczoraj wieczór zebrały się znów liczne tłumy ludu przed hotelem hr. Chamborda i wydawały krzyki nienawistne. Biskup Dupanloup przybędzie tu dzisiaj; książęta Tremouille i Rohan już przybyli.

Bukarest 23 lutego. Izba obradowała nad projektem ustawy względem budowy kolei żelaznej z Jas do Skulenów nad Prutem dla połączenia się z kolejami rosyjskiemi.

Bukarest 24 lutego. Izba uchwaliła projekt kolei żelaznej z Jas do Skulenów dla połączenia jej z kolejami rosyjskiemi. Budowa będzie przyznaną najmniej żądającym.

Washington 23 lutego. Nadeszła tu nota lorda Granville; dziś odbywa się z tego powodu nadzwyczajna rada gabinetowa.

Kursa. Wiedeń 24 lutego godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 62·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·90. — Losy z r. 1860 102·80. — Akcye banku 845. — Akcye kredytowe 352·25. — Londyn 113·05. — Srebro 111·50. Dukat 5·36. — Lombardy 207·10. Losy z roku 1864 147·50 — Akcye franco-austr. 137·—. — Napoleony 8·99. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 261·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 167·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·90. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 208·—. Akcye anglo.-banku 365.25 Akcye kol. rządow. 396·50. — Akcye kol. siedm. 192·50. — Akcye kol. Rudolfa 177·50. — Akc. kol. Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 227.50. — Tramway 243·— — Akcye banku budowy 125·80 — Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 185.50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 117.75 — Austryacki bank ogólny 215·50.

Usposobienie giełdy: najstalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 25
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 50	156 50
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112 50	111 50
Dukat ważny	5 46	5 36
Napoleon d'or.	9 05	8 95
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup	84 —	83 25
4% " " " "	76 50	75 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262 50	259
" L. Czerniowieck.	163 50	161 50
Akcye B. G. d. H. i P.	77 50	76 25
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	107 50
Wiedeń 23 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	63 —	62 90
5% " " " sreb.	70 90	70 80
" Obl. ind. niż. Aust	95 50	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	81 —	80 40
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	76 —	75 —
" " " siedmiog	77 —	76 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 25	110 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 20	89 80
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
5 " gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 " węgiersk. losow.	89 80	89 60
5 " zakł. kred. austr.	104 50	104 —
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 75	88 25
5% Domin. pań. 120 fl.	119 25	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 —
" " " 1854	94 50	94 —
" " " 1860	103 25	103 —
" " " 1864	148 25	147 75
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	190 50	189 75
" żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
" księcia Salm	42 —	41 —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	24 50	24 —
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	846 —	844 —
Zakładu kredytowego	350 25	349 75
Żeglugi par. na Dun.	631	628

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2275	2270
" rządowej fr. a.	398 —	396 —
" zachodn. c. El.	248 —	247 —
" Pardubickiej	184 25	183 75
" południowej	207 10	206 90
" Galicyjskiej	261 25	260 —
" Czerniowieckiej	162 75	162 25
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	177 75	177 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 25	184 75
" " Kosz.-Bogum.	194 —	193 50
" " Siedmiogrodz.	193 —	192 —
" " Cisańskiej	293 —	292 —
" " wschod. węg.	154 —	153 75
" " austr. północ.-zachodniej	219 25	218 50
" " Franc. Józefa	210 75	209 75
Akcye bank. anglo au.	365 50	364 75
" " angl. węg.	118 50	118 —
" austrya. ogóln.	215 —	214 50
" Zakł. kred. węg.	172 —	171 50
" bank. frank. austr.	136 —	125 50
" " węgierskiego	118 50	118 —
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	75 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	240 —	239 50
" galic. hipoteczn	165 —	164 —
" austr. związkow.	116 25	115 75
" dla obrot. ogól	207 75	207 25
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
" Koszycko-Bog.	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 25	93 75
" (Emis. 1862) " "	92 25	92 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
" Emis. 1867 "	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
" " za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 25	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 50	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
" " Emisya 1867.	88 —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 —	92 50
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 20	93 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 37	5 36
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 98 5	8 97 5
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 35	11 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 40	111 25
Srebro, kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 68 5	1 68
Lwów 22 lutego.		
Dukat holenderski	5 42	5 35
" cesarski	5 43	5 36
Półimperyał rosyjsk	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjsk.	1 81	1 75
" papier. "	1 57½	1 56½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
" " " 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 75	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	262 50	261 50
" " lwow.-czer.	164 75	163 75
Akcye Banku hip. gal.	165 75	163 50
Warsz. 22 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 65	90 35
" " 2 ser. "	89 30	89 —
kupon "	— —	— 66⅔
Listy zastaw. nowe "	89 50	89 15
kupony "	— —	— 83⅓
Listy likwidacyjne "	76 —	75 70
kupony "	— —	— 90
Kolej warsz. wiedeńska	80 —	89 50
" " bydgows.	71 50	— —
" " terespols.	— —	118 50
" " łodzka	103 —	102 50

DOM BANKOWY
Stanisława Feintucha w Krakowie,
wypłaca
kupony od obligacyj kolei rumuńskich płatne **1go stycznia 1871 roku, w pełnej wartości** podług dziennego kursu. (358)

M. Dworski
w Krakowie, Rynek główny l. 14 otrzymał świeżą styryjską i warszawską
Krowiankę.
Tamże do nabycia:
Essencya pepsynowa Liebreicha z fabryki Scheringa w Berlinie,
doskonały środek przeciw upośledzonemu trawieniu. (359. 2-4)

Od dnia 1 Marca r. b. stanowić będą cztery ogiery,

a mianowicie:

Dziobal,
pełnej krwi arabskiej siwy, miary 15, pochodzi ze stajni królewskiej Ludwika Filipa — w Słotwinie — od klaczy po **40 złr. w. a.**

Adorator,
pełnej krwi angielskiej, miary 15¾, skarogniady, lat 9, po Emperorze od Siveheart, w Słotwinie od klaczy **32** zł.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd gospodarczy w Słotwinie, poczta Słotwina.

Siasio,
pełnej krwi angielskiej, miary 16, skarogniady, lat 6, po Emperorze od You Will See, w Dalastowicach nad Wisłą od klaczy po **25** zł. w. a.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd gospodarczy w Dalastowicach pocz. Szczucin.

Polisch-Touchstone,
pełnej krwi angielskiej, miary 16, skarogniady, urodzony w Koropcu po Touchstonie od White Rose, w Śmierdzącej, od klaczy po **25** zł. w. a.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd gospodarczy w Śmierdzącej, poczta Liszki.
☞ Siana i owsa dostać można na każdem miejscu, według cen targowych najbliższych miast. (357. 1-3)

(4-25-)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.
Założone 1826.
Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud., stud., pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skórz. kaucz., ryszt. stra. ogn. Illustr. cen. darmo.
Z zaręczeniem.

Ospa
(346-3-6)
prawdziwa krowianka
nadeszła z Berlina
do Apteki Stockmara.

Zdolny subjekt
(pomocnik) księgarski,
obeznany dokładnie z handlem nutowym i sprzedażą w sklepie, posiadający jeśli być może język francuski, w każdym zaś razie piszący pięknym i czytelnym harakterem znajdzie pomieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz lub później w jednej z pierwszorzędnej księgarni w Warszawie.
Oferty opatrzone cyfrą: **Warszawa Nr. 496** przyjmuje i expedyuje Administracya *Czasu*.
☞ Reflektenci zechcą załączyć kopię świadectw swoich i swą fotografię. (347. 2-3.)

Folwark Cichawka,
w powiecie bocheńskim, obejmujący przeszło **30 morgów** gruntu ornego i zabudowania dostateczne, jest **do wydzierżawienia** na lat 12 od Św. Jana 1872 r. Cena dzierżawna **200 złr.** rocznie i kaucya w tej samej ilości.
Bliższych szczegółów udzieli właściciel mieszkający w Porębie, ostatnia poczta Brzesko.
(413. 1-3)

A. Zawadzka
utrzymująca (317. 2-3)
☞ **MAGAZYN MOD** ☜
RYNEK GŁÓWNY
№ 24. ***dom JW. Hr. Wodzickiego***
urządziła także w tymże zakładzie
PRACOWNIĄ SUKIEN DAMSKICH.

DOM
z wolnej ręki do **sprzedania,** przy ulicy **Karmelickiej** Nr. **55.**
Trzeci dom za Plantacyami, **wiadomość na miejscu.** (355. 1-3)

Apteka pod Słońcem
F. Sawiczewskiego Med. Dr.
otrzymała przesyłkę świeżej
KROWIANKI STYRYJSKIEJ.
(278. 3-)

Maczuskiego
Ekstrakt z orzechów
do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na blond, brunatno lub czarno, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.
1 flak. płynnego Ekstr. z orzech. 3 zł.
1 słoik Pomady z orzechów . . 2 zł.
1 flak. olejku orzechowego . . . 2 zł.
½ „ „ . . . 1 zł

Violette de Mars,
śliczne pachnące perfumy ze świeżych fiołków tegorocznych wyrabiane.
Perfumy fiołkowe po 2 zł.
Pomada fiołkowa po 1 zł.
Mydło fiołkowe po 1 zł.
☞ Prawdziwe do nabycia: w Krakowie u p. **Józefa Jahna** i **With. Fenza,** kupca. (338. 4-10)

Sławny
Balsam Vetoriniego.
Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości óczu, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.
Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W. Redyk i Dr Sawiczewski,*** J. Trauczyński, E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — w Tarnowie p. Wielogórski — w Bochni p. Niedzielski — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Wielmożny Pan
G. A. W. Mayer
we Wrocławiu.
Młyn Karczewo pod Gostoczynem 1 marca 1871 r.
Cierpię bardzo na nieżyt a na uśmierzenie tej słabości używałem już kilka flaszek Pańskiego białego syropu piersiowego z dobrym skutkiem. Bądź Pan łaskaw przysłać mi jeszcze 2 całe flaszki tego syropu, gdyż spodziewam się, że takowym zupełnie się wyleczę.
W. Kittel, budowniczy młynów.
☞ Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*
Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.
☞ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. (147)

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

STARANNE UTRZYMANIE
ZĘBÓW,
GĘBY, DZIĄSEŁ i UST.
Elixir, Proszek, Pasta do zębów (opiat) **Dethana.**
Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leczą puchliny twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białość zębów, zapobiegają próchnieniu i uśmierzają najgwatowniejszy ból zębów.
W **Paryżu** w aptece **p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90: w Krakowie** w aptece **p. Trauczyńskiego; we Lwowie** w aptece **p. Mikolasza.** (232-4-52)

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na Iszem piętrze.
(123-13-)

Bank Galicyjski
Dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie.
Rozwinięte i ustalone stosunki handlowe z zagranicą, postawiły Bank w możności rozszerzenia zakresu działań i właściwego ku temu zreorganizowania swego Wydziału komisowego; Bank więc zawiadamia, że jego
Wydział komisowy
zakupuje zboże i inne produkta rolnicze;
udziela zaliczeń na zboże, produkta i towary oddane na skład do swoich magazynów lub w komis sobie skonsygnowane;
wykonywa komisowe czynności sprzedaży wszelkich ziemiopłodów i produktów surowych i załatwia na zlecenie wszelkie **zamówienia;**
zajmuje się spedycyą tak przychodzących z zagranicy, jak i ztąd wysyłanych wszelkich towarów, maszyn i t. d.
Obecnie w składach Banku są do sprzedania w większych partyach lub częściowo
☞ **koniczyny nasienne białe i czerwone, trawy pastewne i zboże jare.** (345. 2-3)

PUBLICZNA SUBSKRYBCYA
na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłacanych cesarsko-ottomańskich kolejowych losów premiowych.
Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego
otwiera w swych
biurach (w Wiedniu verlängerte Schottengasse Nr. 9)
publiczną subskrypcyę na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłacanych losów tureckich, pod niżej wymienionemi nader korzystnemi warunkami.
PROSPEKT.
Dowiedzioną jest rzeczą, że papier ten, tak przez swe wysokie oprocentowanie **12 franków w złocie,** jak też przez wielką szansę wygrania na odbywających się **sześć razy w roku** ciągnieniach, w których każdą razą są wygrane po **600.000, 300.000, 60.000,** frank. etc. etc. w złocie bez potrąceń podatkowych, — należy do najkorzystniejszych lokacyj kapitałów, i dla tego też ostatniemi czasy przy ciągle wzrastającym kursie z handlu wycofane zostały. Aby więc małym kapitalistom ułatwić posiadanie tego korzystnego papieru **kasa wiedeńskiego syndykatu** widzi się spowodowaną **5000 sztuk tureckich losów** w drodze publicznej subskrypcyi po następnych nader korzystnych warunkach wypłaty wypuścić, a mianowicie:
zł. 10 za sztukę przy subskrypcyi,
zł. 12 „ „ przy repartycyi,
a siedem dalszych wpłat miesięcznych po złr. 10, z których pierwsza od 1go do 8go kwietnia 1872, ostatnia zaś dopiero od 1go do 8go października 1872 ma być zapłaconą.
Procenta, jakoteż możebność wygranej liczą się od dnia subskrypcyi na korzyść podpisujących, i ci grają już na ciągnieniu mającem się odbyć w dniu **1 kwiet. 1872.**
☞ **Prócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego giełdowego syndykatu swą gotowość za osobnem wynagrodzeniem 5 zł. za sztukę, subskrybowane w niej losy w dniu 1ym marca 1877 r. za kwotę zł. 97 za sztukę wykupić,** przez co biorącym w subskrypcyi udział, nietylko daje się największą gwarancyę, ale wedle niżej wymienionego przybliżonego rachunku, zapewnione jest oprocentowanie kapitału po $18\frac{1}{10}$ proc
Rachunek.
Procent wśród czasu gwarancyi wynosi razem franków 60 w złocie, co w austryackiej walucie czyni około *zł.* 27, szanse wygrania w 30 ciągnieniach można co najmniej liczyć jak
promessę po 2 *zł.* . . . „ 60
Razem . . . 87 *zł.* co wyrównywa oprocentowaniu $18\frac{1}{10}$ od sta. To ustawienie cyfr daje najlepszy dowód o ogromnej korzyści tego papieru i podpisana kasa zaprasza tem pewniej do wzięcia udziału w tej subskrypcyi, że dla wielkiej ilości zgłaszających się, istniejąca ilość, do podpisu przeznaczona, w krótkim czasie rozebraną zostanie.
Subskrybcya rozpocznie się od 4 marca i przyjmowaną będzie tylko w Kasie wiedeńskiego giełdowego syndykatu, a zgłaszania mogą być załatwione przez nadesłanie listu z odpowiednią gotówką. Subskrybcya będzie zamkniętą jak tylko oznaczona ilość będzie podpisaną, a podpisy ostatniego dnia w razie podpisania większej ilości, ulegną ilemożności jednakowej redukcyi.
Wiener-Börsen-Syndikats-Cassa
F. Kolisch.
(372. 1-10) **verlängerte Schottengasse Nr 9.**

Wiadomość dla kupców.
Najtańsze źródło.
Wagi dziesiętne szczególniej dobrej konstrukcyi z kutego żelaza, nader dokładnie wykonane, przez c. k. urząd próbierczy badane i cechowane, z 5o letniem zaręczeniem, sprzedaje najtaniej po niżej wymienionych cenach fabrycznych, loco dworzec kolei w Wiedniu, tylko za **gotówkę,** lub za odpowiedniem zadatkiem i pobraniem reszty pocztą lub koleją.

Wagi dziesiętne. (370. 1-3)

Wytrzymałość	½	1	2	3	5	8	10	12	15	20	25
Cena zł. w. a.	8,	10,	12,	16,	20,	23,	30,	34,	38,	45,	55 itd.

z potrzebnemi do tego funtami monieżnemi. Koszta opakowania doliczną się po 40 — 50 c. za sztukę.
Wagi dla bydła, do ważenia żyjących zwierząt:
na 20 cet. z żelaznemi poręczami złr. 120., na 30 z żelaznemi poręczami złr. 160.
bez poręczy o 30 zł. taniej.
***Adolf Salzer,* w Igławie na Morawie.**

Kantor wymiany
wiedeńskiego banku komisowego
(Wiener Commissions-Bank)
Kohlmarkt Nr. 4,
wypuszcza
☞ **KWITY UDZIAŁOWE** ☜
na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dlatego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów
30 franków w złocie i 10 zł. w banknotach
Grupa A, (rocznie 16 ciągnień)
miesięczne raty po 10 zł. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:
1. 5% los państwowy z 1860 roku **100** zł. Główna wygrana **300,000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** zł.
1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000 300,000** franków w złocie
1. Książęco brunszwicki los na 20 tal. Główn. wygr. **80,000** lub bez potrącenia.
1. Insbrukski los (tyrolski) Głów. wygr. fl. **30,000**
Grupa B. (rocznie 13 ciągnień)
miesięczne raty 6 fl. po złożeniu ostatniej raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.
1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Głów. wygr. **600,000 300,000** w złocie.
(227-6-)
1. Książęco brunszwicki 20 talarowy los Głów. wygr. **80.000** bez potrącenia.
1. los Sasko-Meiningen Głów. wygr. fl. **45,000, 15,000** połud. niem.
Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdym ciągnieniu rozsyłają się darmo.

Na 40 ciągnień rocznie
(65.5-5) **pomiędzy któremi**
3 główne wygrane po złr. 250,000
1 „ „ „ 220,000
7 „ „ „ 200,000
1 „ „ „ 150,000
1 „ „ „ 110,000
i jeszcze wielka ilość po zł. 60,000, 50,000, 40,000, 30,000, gra się, posiadając kwit udziałowy mego
Towarzystwa gry grupy A.
z 18 uczestnikami z 25 kwartalnemi ratami po 6 zł. Ta ulubiona grupa zawiera, **wszystkie w Austryi istniejące losy pożyczek panstwowych i prywatnych.**
Po zupełnem wpłaceniu, kwota powzięta za sprzedaż tych losów wedle kursu rozdzieloną zostanie pomiędzy uczestników. Należytość stęplowa za dokument wynosi raz na zawsze 99 c. **Zaraz po złożeniu** ☞ **pierwszej kwartalnej raty zł. 6** ☜ gra się na najbliższem ciągnieniu **losów z 1864 r. w d. 1 Marca,** losów Rudolfa w d. 1 kwietnia, losów **Insbrukskich** (Tyrolskich) w dniu 3 kwietnia, losów **Keglewicza** w d. 1 maja.
Główna wygrana losów z 1839 r. w d. 1 września 1871, padła na **Towarzystwo** gry u mnie. | **Główna wygrana losów z 1864 r.** w d. 1 września 1870 padła u mnie na **kwit wpłaty ratami.**
Dom bankowy Edwarda Fürst,
Luty 1872. **w Wiedniu Stephansplatz.**

„BUCKEYE“
żniwiarka i kosiarka
☞ **najlepsza na świecie** ☜
Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem że dla ułatwienia handlu z naszemi europejskiemi odbiorcami urządziliśmy główny skład naszych maszyn pod kierunkiem naszego generalnego agenta dla Europy p. Rolanda R. Dennis w Bremen a jeneralną agencyą naszej fabryki dla c. k. austryackiego państwa utrzymuje pan
Josef Oesterreicher
Skład maszyn w Wiedniu,
Akademiestrasse Nr. 3.
Panowie fabrykanci maszyn i agenci chcący się zająć rozsprzedażą naszych maszyn w Austryi, Węgrzech, raczą się w tym celu zgłosić do pana **Józefa Oesterreichera w Wiedniu.**
„Buckeye“ jest uznaną za najlepszą, najlżeiszą, najdziałalniejszą ze wszystkich maszyn, i wykonywamy skombinowane żniwiarki i kosiarki po **600** zł. w. a. w Wiedniu.
Same żniwiarki z narządzeniem aby módz dopasować noże do trawy po **500** zł. w a.
Same kosiarki po **350** zł. w. a.
Adriance, Platt & Co.,
Zalecają żniwiarkę „Buckeye“
Panowie:
Prof. J. M. Fuchs w k. węg. Akademii gosp. w Węg. Altenburgu. Prof. Schnorrenpfeil w zakładzie nauk. gospodar. w Proszkowie. Dyrektorowie zakładu nauk. gospod. w Hohenheim. Prof. P. N. Fenser w Gracu. Hrabia Władysław Serenyi, właściciel dóbr w Banriv. Hrabia Maurycy Palffy w Szomolany. Baron Jerzy Rauch w Ludbreg. Baron Jof. v. Kussevich w Warażdynie. Kawaler Baratta w Poltar. Kawaler Holle w Charin. C k. Major Pichioni w Rudoletz. C. k. Rotmistrz v. Malburg w Sausenstein Konstanty v. Dora Prezes wiedeńskiej giełdy zbożowej właściciel dóbr w Hull. Bracia Thonet w Wiedniu i W. Ungroz. Kawaler v. Wranik w Wiedniu. Dr. K. L. Fischer w Steinwasser. Fr. Richter w W. Latein. St. Huttflesz w Debreczynie. Artur Schnell w Starobrodach. C Sala w Wysocku. (403 1-2)

Do Handlu
EDWARDA FUCHSA
W KRAKOWIE
nadszedł świeży transport
Wyziny krymskiej,
mało solonej, również mało solony
Kawior
w najprzedniejszym gatunku, różne
Ryby marynowane i wędzone
także nadchodzą
Kalafiory Włoskie i Algierskie. (327-6)

Krowianka styryjska
nadeszła znów świeża
do Apteki pod Koroną
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, w rynku głównym; jakoteż znaczne zapasy lekarstw zagranicznych mianowicie Syrop Hypophosphite de Chaux, Syr, Forgeta, Lerasa, Tran Wielorybi bez smaku w różnych odmianach, Morysony, pigułki Cauvina Blancarda, Croniera przeciw nevralgii, najpewniejszy lek potwierdzony przez wiele osób używających już w samym Krakowie, pigułki Valeta, Wody różnego rodzaju do farbowania włosów podług upodobania koloru. Perfumerye, poudry szczególnie dobre, w tejże Aptece wyrabiane, jakoteż Woda kolońska, Maść niszcząca odgniotki w 10 minutach, Płyny desinfekcyjne w epidemiach cholery, ospy, tyfusu i t. d.
Nadto podpisany zważywszy, jak wielką rolę odgrywają mydła i że często w skutek złych mydeł cera bywa zniszczoną i po umyciu się takiemiż mydłami czuć się daje pieczenie na twarzy, przez znaczną ilość różnych ostrych części znajdujących się w tychże i wyrabia przeto **mydło toaletowe** nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze, niszczące łupież, a co najważniejsza, że po umyciu się temże, nie objawia się na twarzy jakoteż i rękach żadne pieczenie, które przy wszystkich prawie mydłach się okazuje.
2o. **Pasta piękności** do wygubienia wszelkich zmarszczków na twarzy, plam wątrobianych, opalenia, niszcząca natychmiast piegi, i nadająca cerze połysk aksamitny nie do uwierzenia natychmiast. (332-3-12)
3o **Blanche i Rouge** zupełnie nieszkodliwy, płynny i w proszkach, jakoteż wiele innych środków objętych w osobnym Cenniku.

Szybkie i pewne wytępienie
szczurów i myszy,
odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**
trucizną na szczury,
którą prawdziwą nabyć można:
☞ w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** i ***Józefa Jahna;*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (115-5-9)
Cena sztuki 50 centów.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*
Wydawca Stanisław hr. Tarnowski.